

Głowiński, Michał

Propaganda marcowa z perspektywy ćwierćwiecza

Przegląd Historyczny 84/3, 351-373

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Propaganda marcowa z perspektywy ćwierćwiecza

I

Powracam do propagandy marcowej. Powracam nie po to, by sporządzić *remake* tego, co już na ten temat opublikowałem. Poprzednio oglądałem ją bądź bez żadnego dystansu, bądź z bliskiej perspektywy¹, ciekawi mnie więc, jak ona się przedstawia, gdy patrzy się na nią z odległości ćwierćwiecza. To prawda, nadal budzi odrazę, nadal wywołuje obrzydzenie (ale też i zdziwienie, że można było pisać tak prymitywnie, bezwzględnie i napastliwie), warto jednak zastanawiać się nad nią od nowa. W jakiejś mierze dlatego, że utrwaliła się w pamięci społecznej, ale także z tej racji, że była okazem propagandy komunistycznej niejako wzorcowym i — jednocześnie — stanowiła nawet w jej obrębie dziwaczny wybryk natury, była więc — przy pozorach normalności — czymś w rodzaju cielecia o pięciu nogach. Zwykła i niezwykła zarazem, stała się uosobieniem agresywności. W jej obrębie powiedzieć można było w zasadzie wszystko, co służy szkalowaniu czy obezwładnianiu wroga, wymysły przeto były sprawą inwencji i zdolności konceptualistycznych jej twórców, jednakże równocześnie to, co mogło zostać powiedziane, podlegało ścisłemu uregulowaniu, było przepisane, opierało się na wyraźnie sformułowanych zaleceniach, nawet bowiem najbardziej szokujące wysoki nie naruszały reguł gry ustanowionych z góry i obserwowanych przez tych wszystkich, którzy do tworzenia tej propagandy się przykładali. Mamy tu więc do czynienia równocześnie z komunistyczną normalką i z nienormalnością, z czymś, co ma stanowić swojego rodzaju mowę codzienną i mowę zarezerwowaną tylko na szczególnie ważne momenty w historii.

I tu ujawnia się jeszcze jeden motyw, który skłania do zajęcia się tą propagandą — gdy się patrzy z pewnego punktu widzenia być może najważniejszy. Otóż była ona czymś więcej niż propagandą, stanowiła formę działania w tym sensie, że stała się jednym z jego składników, ale także — jego uzasadnieniem lub podsumowaniem, bez niej pewne sposoby postępowania, procedery, czyny byłyby po prostu niemożliwe. I z tej racji nie stanowi ona sfery wydzielonej. Wydaje mi się, iż jej rola była tak wielka, że także historyk nie może wierzycielnie mówić o marcu 1968, jeśli jej nie uwzględni; można by zaryzykować twierdzenie, że bez niej byłby on niemożliwy w tej przynajmniej postaci, w jakiej go znamy, a z całą pewnością bez refleksji na niej się koncentrującej stałby się

¹ Odwołuję się tutaj do mojej książki *Marcowe gadanie* (Warszawa 1991), zawierającej notatki z lat 1966-1971 oraz do artykułu *Figura wroga* w roku 1981, przedrukowanego w książce *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991. Autorem pierwszej opublikowanej pracy o języku propagandy marcowej jest Jakub K a r p i Ń s k i, który pod pseudonimem Jan N o w i c k i ogłosił artykuł *Mówi Warszawa...* („Kultura” 1972, nr 9 i 10). Obecnie jest on dostępny w książce Karpińskiego *Mowa do ludu. Szkice o języku polityki*, Warszawa 1989.

niezrozumiały. Jak więc przedstawia się propaganda marcowa, gdy patrzy się na nią z pokaznego dystansu?

Nasuwają się też od razu pytania inne: jak określić jej granice? Stałem przed taką koniecznością, gdy przystępowałem do pracy nad tym szkicem, bo nawet nie mogłem marzyć o ogarnięciu wszystkiego, produkcja marcowa jest ogromna. Ale jak zwykle w propagandzie komunistycznej bywa, jest to produkcja w wysokim stopniu ujednoczona, jej motywy i chwytły retoryczne, często pochodzące z rozdzielnika, powtarzają się, tak że nawet znajomość części daje wyobrażenie o całości i pozwala o niej mówić w sposób wiarygodny. Przygotowując ten szkic uwzględniłem osiemnaście czasopism (dzienników, tygodników i miesięczników)² z pierwszego półrocza roku 1968. To ograniczenie czasowe wymaga wyjaśnienia, samo zjawisko bowiem nie sprowadza się bynajmniej do tych sześciu miesięcy. Propaganda marcowa zaczęła się wcześniej, za jej punkt inauguracyjny uznać można przemówienie Gomułki z 19 czerwca 1967 na kongresie Związków Zawodowych oraz ukazanie się latem tego roku książki nieznanego przedtem autora o nazwisku *W a l i c h n o w s k i* pt. „Izrael a NRF”³, to był więc swoisty PRL-owski *Vormärz*, antecedencje były zresztą wcześniejsze. Kulminacja przypada na okres od 11 marca, dnia, w którym pojawił się redakcyjny artykuł w „Słowie Powszechnym”⁴, będący jakby typem empirycznym tekstu marcowego (nie może z nim konkurować wstępniak, który tego samego dnia opublikowała „Trybuna Ludu”), do końca czerwca tego roku. Krystyna *K e r s t e n* cytuje instrukcję cenzury z 24 czerwca 1968, zalecającą powściągliwość w rozwijaniu tych wątków, które stanowiły o istocie propagandy marcowej i decydowały o jej tonie i charakterze⁵. Nie znaczy to, że zjawisko, które skłonny byłbym określać jako dyskurs marcowy czy marcowe gadanie znikło, nie, ten styl wypowiedzenia komunistycznego nie wygasł, choć ujawniał się w mniejszym nasileniu⁶. I praktykowany był jeszcze długo, rozpadł się dopiero na początku lat siedemdziesiątych, potem jednak jego widmo powracało przy różnych okazjach. Powtarzam, moim mate-

² Oto ich spis — dzienniki: „Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy”, „Słowo Powszechne”, „Kurier Polski”, „Żołnierz Wolności”; tygodniki: „Walka Młodych”, „Stolica”, „Kierunki”, „Wrocławski Tygodnik Katolików”, „Za i Przeciw”, „Prawo i Życie”, „Panorama Północy”, „Życie Literackie”, „Kultura”, „Panorama”, „Ekran”; miesięczniki: „Nowe Drogi”, „Miesięcznik Literacki”. Prasa marcowa tworzyła swojego rodzaju system naczyń połączonych, dużo miejsca zajmowały w niej bowiem przeglądy prasy. Streszczano i obszernie cytowano najbardziej agresywne w tonie artykuły, tak by były dostępne jak najszerszej publiczności. B.N. *Ł o p i e ń s k a*, która na rolę przedruków i przeglądów w prasie marcowej wnikliwie zwróciła uwagę, utrzymuje, że najbardziej dział ten rozbudowały dwa dzienniki: „Żołnierz Wolności” i „Kurier Polski”. Dorzuciłbym do tej listy jeden tygodnik przynajmniej, a mianowicie „Wrocławski Tygodnik Katolików”. Zob. B.N. *Ł o p i e ń s k a*: „Komu to służy?”, „Res Publica” 1988, nr 3, s. 64-65.

³ T. *W a l i c h n o w s k i*, *Izrael a NRF*, Warszawa 1967. Książkę tę kilkakrotnie wznawiano. Z podobnym entuzjazmem oficjalnym przyjęto książkę J. *D z i e d z i c a i* T. *W a l i c h n o w s k i e g o*, *Wokół agresji Izraela (1967)*, Warszawa 1968.

⁴ *Do studentów Uniwersytetu Warszawskiego*, „Słowo Powszechne”, nr 60 z 11 marca 1968. Artykuł ten, podobnie jak analogiczna publikacja „Trybuna Ludu” z tego dnia, omawia J. *E i s l e r*, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, s. 228-229. Jak informuje Łopieńska, artykuł ów został napisany przez kogoś spoza „Paxu”, był jednak w jego kręgach tak gorąco aprobowany, że już wkrótce określano go jako historyczny (B.N. *Ł o p i e ń s k a*, op. cit., s. 54).

⁵ K. *K e r s t e n*, *Marzec 1968 i tzw. kwestia żydowska w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Polacy, Żydzi, komunizm*, Warszawa 1992, s. 168.

⁶ A niewątpliwie długo jeszcze trwał w propagandzie wewnątrz-partyjnej. Wpadła mi w ręce wydana przez KW PZPR w Poznaniu w maju 1971 r. broszura zatytułowana *Problemy walki z antykomunizmem i dywersją ideologiczną*, opatrzona nadrukiem „do użytku wewnętrznego”. Składają się na nią referaty wygłoszone na sesji popularno-naukowej w tymże maju 1971. Książka ta jako całość jest wiązanką marcowych melodii, a szczególnie się pod tym względem wyróżnia elaborat Jerzego *K l e c h t y*, *Propaganda antypolska, geneza i stan dzisiejszy*. Jest to repetycja najważniejszych motywów z roku 1968 w ich agresywnej postaci. Klechta pisał m.in. o „kanałach syjonistycznych, prowadzących na terenie naszego kraju działalność antysocjalistyczną” (s. 30). To właśnie — donosi Klechta z satysfakcją — PZPR te kanały obnażyła.

riałem podstawowym są publikacje z pierwszej połowy roku 1968, do wcześniejszych i późniejszych odwołuje się jedynie przygodnie.

W propagandzie marcowej pojawiały się wątki różnorakie, ujawniano antypolskie ostrze rewizjonizmu, zwalczano spekulantów, ukazywano wrogie korzenie studenckiego buntu, oskarżano zachodniemieckich odwetowców i tych wszystkich, którzy pragnęli w perfidny sposób rozmiękczyć socjalizm, troszczono się o niepokojące i jakże niezdrowe tendencje dochodzące do głosu w Czechosłowacji, demaskowano amerykańskich imperialistów, wdających się w kolejne wojenne awantury lub przynajmniej im patronujących, potępiano agresję izraelską na pokój miłujące kraje arabskie. Taki czy inny katalog wątków, problemów, motywów można sporządzić dla każdego kolejnego etapu PRL-owskiej propagandy. Niektóre z tych wątków miały charakter stały, zmieniały się (albo też nie zmieniały) ich ujęcia, inne wprowadzano zależnie od okoliczności, każdy etap miał swoje *loci communes*. I pod tym względem propaganda marcowa w zasadzie niczym specjalnym się nie wyróżnia. Jest jednak czymś niezwykłym pod jednym względem, znaleziono bowiem czynnik jednoczący czy ujednociający, który pozwala sprowadzić niemieckich odwetowców, wrogich studentów, rozmiękczaczy, agresorów itp. do jednego. Zza wszystkiego, co złe na świecie, zza wrogów wszelkiej maści, wychyla się twarz Żyda zwanego syjonistą⁷. I w tym, co dzieje się w Polsce, i w tym, co dokonuje się w innych krajach, nie ma przypadków, w każdym wydarzeniu, które zasługuje na potępienie, maczają palce syjoniści. Są oni demiurgami zła, produkują je po prostu przez to, że istnieją, że zawsze mają na uwadze swoje interesy i chcą pognębić innych, a przede wszystkim zawzięli się na naród polski.

Wątek żydowski (czy — by pozostać wiernym językowi tamtego czasu — syjonistyczny) był czymś więcej niż jedną z pozycji katalogu, który w danym czasie obowiązywał PRL-owską propagandę, był jej motywem przewodnim i naczelnym, służącym wyjaśnianiu wszystkiego. Można powiedzieć, że takie wątki dominujące występowały w propagandzie komunistycznej zawsze, by wymienić choćby to, co pisano o amerykańskim imperializmie, sędzę jednak, że sprawa jest bardziej skomplikowana. Amerykański imperialista był tworem niemal abstrakcyjnym, czystym produktem komunistycznej mitologii. A jego wizerunek, choć krańcowo ustereotypowany, nie przystawał do stereotypów tradycyjnych. Oczywiście, syjonista był także tworem ideologicznej fikcji, ale jednak w inny sposób. Szybko zdano sobie sprawę, że syjonista to tyle co Żyd; nawet gdy samo słowo było przedtem nieznane, czy rozumiano je w sposób dowolny, żadnych niejasności tu nie było i być nie mogło⁸. A skoro tak, to do głosu dochodziły zespoły stereotypów dobrze zakotwiczonych w świadomości, które nakładały się w taki czy inny sposób na stereotypy będące wytworem komunizmu. Dla propagandy marcowej jest to kwestia kluczowa: jak do tych stereotypów się odwoływać, jak je wykorzystywać, a w pewnych wypadkach wręcz narzucać, sugerując zarazem, że się je odrzuca, że nie ma się z nimi nic wspólnego, czy nawet w ogóle nie bierze się ich pod uwagę, czy wręcz nie zna? I właśnie między „narzucać” i „odrzucać” mieści się cała ta propaganda.

Wielu autorów zajmujących się marcem stwierdzało, że analiza stosunków polsko-żydowskich jest zadaniem szczególnie trudnym, bo brak odpowiedniego języka, który pozwoliłby ujmować te sprawy w sposób wolny od z góry przyjętych tezy, resentymentów,

⁷ Syjonizm, syjonista, syjonistyczny to typowe dla wysłowienia komunistycznego — sięgam po termin Siniawskiego — słowa-sygnaty. Ich treści i zakresu nie można uściślać, mają bowiem działać przez to, że są nieokreślone i narzucają pewne widzenie świata (por. A. S i n i a w s k i, *La civilisation soviétique*, Paris 1988, s. 252).

⁸ W „Trybunie Ludu”, nr 74 z 15 marca, a więc wówczas, gdy kampania znajdowała się już w stanie pełnego rozruchu, ukazał się artykuł podpisany J.U. [Jan U r b a n i a k], *Co to jest syjonizm*, mający być odpowiedzią na listowne i telefoniczne pytania czytelników. Autor oświecił odbiorców partyjnego organu, powiedział im, co to za straszny zwierz, a jego elaborat streszczany był w innych gazetach, mimo wszystko jednak i potem pojawiały się ubolewania, że naród polski słowa „syjonizm” nie rozumie.

znaczących i często *a priori* założonych niedomówień⁹. Z tej właśnie okazji Kinga D u n i n pisała o „komunikacyjnej niewygodzie”¹⁰. Nie tu miejsce, by te niedogodności omawiać, nie ulega jednak wątpliwości, że wpływały one w ten czy inny sposób na propagandę marcową. Przez długie lata sprawy żydowskie stały się w PRL-u tematem-tabu, z różnych powodów unikali go komuniści, ale unikała go także zasymilowana inteligencja pochodzenia żydowskiego, ci zaś, co by chcieli kontynuować dawne ideologie antysemityczne nie bardzo mieli możliwości publicznego wypowiedzania się. Powstała jakby sfera wstydliva, po części skazana na przemilczenie i zapomnienie — także w wymiarze historycznym¹¹. Marzec jest próbą znalezienia języka, którym o tych sprawach nie tyle można byłoby mówić, ile kłamać. To, co powinno być przedmiotem spokojnej relacji czy refleksji, wyrażane jest w języku agresji. W języku, w którym nakładają się na siebie dwa wystąpienia i dwie tradycje¹², a więc z jednej strony mowa komunistyczna w jej skrajnej stalinowskiej wersji i mowa ekstremistycznej prawicy z lat trzydziestych, tej, której symbolem jest postać Bolesława Piaseckiego. Nie dziwi przeto, że w propagandzie tej publikacje „Pax-u” odgrywają rolę szczególną, a niekiedy nadają jej ton; różnice między „Trybuną Ludu” a „Słowem Powszechnym” zacierają się. Prokomunistyczny katolik o faszystowskiej przeszłości i komunista sięgający po argumenty, którymi dotychczas posługiwała się nacjonalistyczna prawica, w jednym stoją domku i przykładowie z sobą współżyją¹³ (trzeba podkreślić, że mamy tu do czynienia z nacjonalizmem satelicznym).

I wspólnie tworzą to, co można by nazwać komunistyczną (czy też ubecką) fabułą. Bo na propagandę marcową spojrzeć można właśnie jako na zwartą i konsekwentną fabułę, w której role zostały ściśle wyznaczone a poszczególni bohaterowie jednoznacznie im podporządkowani. Jej główny zarys ujawnił się już w połowie roku 1967 — w dwu wzmiankowanych tekstach: przemówieniu Gomułki i w książce Walichnowskiego, której propaganda nadała niebywały rozgłos i którą — by spotęgować jej moc oddziaływania — przedstawiano jako pracę naukową¹⁴ (profesor Marian Wojciechowski nie tylko ją rekomendował, ale na jej podstawie nadał autorowi stopień doktora na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu). W fabule tej po jednej stronie jesteśmy my, którzy walczyliśmy o słuszną sprawę, budujemy szczęśliwe jutro i w pokoju pragniemy rozwiązywać nasze narodowe problemy, po drugiej stronie są oni — syjoniści, którzy znajdują się pod opieką amerykańskiego imperializmu i dlatego mogą sobie pozwolić na agresywne poczynania, a do tego stali się sojusznikami naszego największego wroga, zachodnich Niemców będących spadkobiercami Hitlera. Syjoniści są wrogami szczególnego rodzaju, a to z tej racji, że pełno ich wszędzie, a przy tym dobrze się maskują, stają się więc

⁹ Czyni to np. K. Kersten (op. cit., s. 145), powołując się na opinie Romana Zimanda.

¹⁰ K. Dunin, M. Melchior, „Żyd” i „antysemita”, [w:] *Cudze problemy* pod red. M. Czyżewskiego, K. Dunin, A. Piotrowskiego, Warszawa 1991, s. 77.

¹¹ Pisze o tym R. Zimand, *Piołun i popiół*, [w:] *Materiał dowodowy*, Warszawa 1992, s. 65-66.

¹² Piszę o tym szerzej w szkicu *Figura wroga*, s. 63-64.

¹³ Doskonałym przykładem połączenia tych języków jest głośny w swoim czasie artykuł Andrzeja Werblana, tłumaczący skrajnie nacjonalistyczną ideologię na konwencjonalny język marksizmu. Zob. A. Werblan, *Przyczynek do genezy konfliktu*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 6. Artykuł ten streszczano w wielu dziennikach i tygodnikach, i przy różnych okazjach na niego się powoływano. Stał się on przedmiotem dyskusji na XII plenum KC PZPR (8-9 lipca 1968), referowanej w „Nowych Drogach” (1968, nr 8). Zarzuty Jerzego Albrechta omówione zostały nader skrótowo, odpowiedź Werblana będącą rozwinięciem tego artykułu, zajmuje sześć stron gęstego druku. Szerzej o tej elukubracji piszę w szkicu *Żelazna miotła: Werblan 1958-1968*, „Teksty Drugie” 1992, nr 6, s. 83-87.

¹⁴ W pierwszym półroczu 1968 przez prasę przeszła fala entuzjastycznych recenzji tego wiekopomnego dzieła, podnoszących jego odkrywczość i wszelakie inne zalety. Recenzje te były pisane najwyraźniej według jednej instrukcji. Wymieńmy np. takie: M. Podkowiński, *Izrael — NRF*, „Trybuna Ludu”, nr 22 z 23 stycznia 1968; K. Morawski, *Jednakowe cele*, „Za i Przeciw”, nr 1 z 7 stycznia 1968.

szczególnie niebezpieczni. Syjoniści są przeto nie tylko nad Jordanem i Morzem Martwym, nie tylko mają swoje ekspozytury za Oceanem i w ten sposób wpływają na światowe wydarzenia, są także u nas, w kraju, i tutaj też robią swą haniebną robotę. Zwłaszcza teraz, kiedy potępiiliśmy syjonistyczną agresję i zdemaskowaliśmy nieczne syjonistyczne sojusze, postanowili się oni na nas zemścić — i dlatego inspirują i organizują wrogie awantury, a na szerokim świecie nas szkalują i nastają na nasze dobre imię, montują antypolskie hece. W istocie tacy oni byli zawsze, ale teraz dopiero ujawniło się to ze szczególną jasnością. Działali przeciw naszemu krajowi, gdy wkradli się do jego władz, działają teraz, gdy zostali zdemaskowani i od wpływów odsunięci. Naszym zadaniem jest dalsze demaskowanie i walka z nimi wszelkimi sposobami — walka w imię naszego narodowego interesu, naszej racji stanu, czyli socjalizmu, naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Walka nieustająca, bo syjoniści wciąż nam zagrażają, tym bardziej, że dogadali się ze spadkobiercami Hitlera i sami się do hitlerowców upodabniają.

W tej nieskomplikowanej fabule, z której zrobiłem ekstrakt, ujawnia się istota dyskursu marcowego i jego najważniejsze elementy: spiskowa wizja świata, stosunek do wroga, manipulowanie stereotypami. Warto się tym składnikom przyjrzeć dokładnie.

II

To się rzuca w oczy już przy pobieżnym kontakcie z tekstami składającymi się na propagandę marcową: spiskowa wizja historii¹⁵. Nic się tu nie dzieje samo z siebie, tak w wymiarze krajowym, jak międzynarodowym. Studenci protestowali nie dlatego, że taką podjęli decyzję. Ktoś ich do tego podmówił. Wiadomo zresztą kto, ci, których martwi, że Zambrowski odsunięty został od władzy, ba — jeden z autorów twierdził nawet, że „List 34” powstał tylko dlatego, że zwolennicy Zambrowskiego nie mogli znieść jego politycznej klęski¹⁶. Ale świat nie ogranicza się tylko do krajowych inspiratorów i organizatorów (te dwa słowa występowały zawsze obok siebie i tworzyły jedną z kanonicznych formuł marcowych)¹⁷, są oni tylko niewielką częścią, uczestniczącą w akcji o zasięgu globalnym, pojawia się teza, że studenci działali realizując bezpośrednie zalecenie działacza żydowskiego Goldmanna¹⁸. Mamy bowiem do czynienia ze spiskiem syjonistycznym, a niekiedy wręcz syjonistyczno-hitlerowskim przeciw Polsce. Różne są przyczyny tego spisku. Niektóre z nich mają genezę psychologiczną. Syjoniści bowiem poczuli potrzebę zemsty za to, że władze polskie, w tym Władysław Gomułka w znanym przemówieniu, potępiły izraelską agresję na kraje arabskie, bunt studencki był przede wszystkim odwetem: „złość syjonistów wybuchła po przemówieniu Władysława Gomułki na Kongresie Związków Zawodowych w czerwcu 1967 r. — z powodu fragmentu poświęconego agresji Izraela i euforii proizraelskiej, która ogarnęła pewne kręgi obywateli polskich pochodzenia żydowskiego w ten sposób odkrywających swoje syjonistyczne oblicze. Wybuchła owa złość i szukała ujścia, efektownego, masowego, sprawdzalnego. Podbuntować tzn. zmobilizować do dzieła choćby po częsteczce — pisarzy oraz podatnych na niepokoje intelektualne studentów a także wszystkich nieodpowiedzialnych snobów szparko doszlusowujących do każdej zapowiedzi gry sił i pokazać c h a m o m [podkr. M a c h e j k a — M.G.], z kim się naród ma liczyć”¹⁹.

¹⁵ Pisząc o spiskowej wizji historii odwołuje się do książki J. T a z b i r a, *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1992.

¹⁶ A. R e u t t, Z. A n d r u s z k i e w i c z, *Kim są apostołowie? Manifest małowiernych*, „Walka Młodych”, nr 14 z 7 kwietnia 1968.

¹⁷ Pojawiły się one już w sławnym artykule „Słowa Powszechnego” i potem były wielokrotnie powtarzane.

¹⁸ A. R e u t t, Z. A n d r u s z k i e w i c z, *Kim są apostołowie? Bananowe jabłko*, „Walka Młodych”, nr 13 z 31 marca 1968.

¹⁹ W. M a c h e j e k, *Zaczęto się od „Dziadów”?*, „Życie Literackie” 1968, nr 12.

Machejek utrzymuje, że nawet klaka na spektaklu Dziadów „miała charakter antyradziecki i syjonistyczny”. Ale przecież nie chodzi tylko o takie fakty, ważne jest to również, co się dzieje poza granicami kraju. A tam syjoniści po prostu szaleją w swym antypolskim zacietrzewieniu. Toczy się przecież — jak to sformułował Gomułka w przemówieniu pierwszomajowym — „brudna antypolska kampania syjonistyczna”²⁰. To syjoniści organizują hece i perfidnie utrzymują, że w Polsce ujawnił się antysemityzm. Syjoniści działają solidarnie, połączyli się przeciwko nam! „Antypolska kampania światowego syjonizmu zatacza coraz szersze kręgi”²¹ m.in. dlatego, że cieszy się amerykańską aprobatą, a ponadto wspierają ją zachodni Niemcy rewizjoniści. Syjoniści weszli w ten sojusz w tym celu głównie, by nam szkodzić — i o tym wszyscy powinniśmy wiedzieć. Doskonale, wręcz wzorcowy wyraz dał temu pogładowi Klaudiusz H r a b y k:

„Skoro bowiem syjoniści całego świata przy pomocy demonstracji i swojej pracy podjęli najcięższe ataki antypolskie, to oczywiście nie zrobili tego bez przyczyny. Nikt nie mobilizuje niepotrzebnie swoich sił w całym świecie. Interesy syjonistyczne w Polsce względnie interesy popierane przez międzynarodowy syjonizm w naszym kraju znalazły się w bezspornym zagrożeniu, co spowodowało światowy alarm syjonistyczny i masową kontrakcję z tej strony. Ten szczegół posiada zupełnie zasadnicze znaczenie przy ocenie wydarzeń w Polsce, ponieważ stanowi bodaj decydujący dowód, kto nie tylko poczuł się najbardziej zagrożony, ale kto przegrał zamierzoną przez siebie stawkę”²².

Hrabyk twierdził, że syjoniści już w Polsce przegrali, nie wszyscy jednak publicyści byli tak optymistycznie nastawieni, zwłaszcza że w takim wypadku ich gorące apele o czujność nie byłyby umotywowane. Nie wolno też zapominać, że syjoniści nie działają w osamotnieniu, swój spisek organizują w zмовie z naszymi największymi wrogami. W podstawowym dla całej sprawy artykule redakcyjnym „Słowa Powszechnego” stwierdzano:

„Komentarz do wypadków, o których z bólem piszemy, nie może obyć się bez zarysowania tła i wskazania bezpośrednich inspiratorów i organizatorów. — Z sojuszu tego wynikają oczywiście nie tylko usługi NRF dla Izraela, ale i odwrotnie. Te usługi Izraela i syjonizmu dla NRF ujawniły się w podjętej szerokiej kampanii, która z jednej strony ma wystawić świadectwo moralności współczesnym władzom NRF i oczyścić je z hitlerowskiej zbrodniczej przeszłości, a z drugiej strony zozydzić prowadzoną przez naród polski walkę podziemną z hitlerowskim okupantem i przetrzucić na naród polski odpowiedzialności za wymordowanie sześciu milionów Żydów w obozach koncentracyjnych. Ta kampania próbuje równocześnie podważyć autorytet kierownictwa politycznego Polski Ludowej, a przede wszystkim autorytet Władysława Gomułki, który jest uosobieniem jedynie słusznej polityki międzynarodowej, określającej miejsce i bezpieczeństwo Polski w świecie. Syjoniści w Polsce podjęli to zamówienie NRF tym chętniej, że nie mogą darować Władysławowi Gomułce trafnej z punktu widzenia pokoju światowego i interesów Polski oceny agresji Izraela na państwa arabskie w czerwcu ubiegłego roku. Podejmując wykonanie takiego zadania syjoniści w Polsce chcieliby przeciwstawić w pierwszym rzędzie intelektualistów i młodzież naczelnym nakazom patriotycznej odpowiedzialności za Polskę Ludową. Od dawna obserwujemy wysiłki podejmowane w tym właśnie kierunku”²³.

Jak przystało na tekst kanoniczny, wszystko wyłożone tu zostało jasno i zwięźle, nie będzie więc przesadą, gdy się powie, że bardzo wiele z tego, co powiedziano później, to tylko rozwadnianie tekstu, ogłoszonego 11 marca w Pax-owskim dzienniku. Trzeba

²⁰ Cytuję za „Trybuną Ludu”, nr 120 z 2 maja 1968.

²¹ R. G o n t a r z, *Samotni wśród współbraci*, „Kurier Polski”, nr 76 z 29 marca 1968.

²² K. H r a b y k, *Współdział monachijskiej agentury*, „Życie Warszawy”, nr 82 z 4 kwietnia 1968.

²³ „Słowo Powszechne”, artykuł cytowany.

wszakże podkreślić, że gdy mowa była o syjonistach i Niemcach, to wielokrotnie nadawano temu związkowi postać jeszcze mocniejszą, po prostu identyfikowano obydwie strony. W porównaniu poczynań izraelskich z hitlerowskim ludobójstwem przodowali m.in.: Czesław P i l i c h o w s k i²⁴, ówczesny szef urzędu mającego się zajmować zbrodniami niemieckimi, czy działacz kombatancki i wiceminister kultury Kazimierz R u s i n e k²⁵, a także wielu już nie tak wysoce funkcyjnych dziennikarzy. Inny dygnitarz, ówczesny szef MO, generał P i e t r z a k, głosił, że „syjoniści za kilka fenigów rozgrzeszają swych katów — dzisiejszych sojuszników z NRF”²⁶. Ale przecież chodziło o coś dużo więcej niż o rozgrzeszenie. „Izrael kroczy śladami zbrodniarzy hitlerowskich” — głosił tytuł w „Żołnierzu Wolności”²⁷. Dziennikarz, Wiesław N o w a k o w s k i, obwieszczał, że „Światowy Kongres Żydów to organizacja bardziej nacjonalistyczna i rasistowska niż NSDAP, chlubiąca się ustawami norymberskimi”²⁸. Sprzymierzeni z hitlerowcami syjoniści działając przeciw Polsce, mają na względzie także cele bezpośrednie. Działacz partyjny z Opola, Ryszard H a j d u k, alarmuje, że syjoniści tworzą w Izraelu ziolkowstwa i chcą oddać nasze ziemie odzyskane Niemcom²⁹. Syjoniści stawiają na ludność pochodzenia żydowskiego — ostrzega niejaki D e p t u ł a w „Panoramie Północy”³⁰, jednym z tych pism tygodnikowych, które — obok „Walki Młodych” i „Wrocławskiego Tygodnika Katolików” — najaktywniej włączyły się w propagandę antysemicką.

III

A jak rysuje się portret syjonisty? Przede wszystkim jest on wrogiem wszystkiego co polskie, socjalistyczne, szlachejne i postępowe. Ta charakterystyka to jednak tylko punkt wyjścia, sam obraz trzeba było wypełnić jakimiś konkretnymi treściami, tak by się wiązał z aktualnymi wydarzeniami. I tutaj odstania się królestwo stereotypu, w ogromnej części przejętego z tradycji, ale w jakiejś mierze też uzupełnianego o wątki nowe i uwspółcześnianego. Mamy tu do czynienia z ujęciem generalizującym, nawet bowiem gdy mowa o konkretnej osobie, którą się oskarża czy demaskuje z takich lub innych powodów, chodzi o przedstawiciela gatunku syjonistów, w konsekwencji przeto wiedza o jednostce staje się bez żadnych zapośredniczeń wiedzą o zbiorowości. Dla propagandy marcowej, tak zresztą jak dla wszelkiej propagandy antysemickiej, założenie to niezmiernie

²⁴ Zob. np. Cz. P i l i c h o w s k i, *Zbrodnie hitlerowskie i zbrodnie współczesne*, „Trybuna Ludu”, nr 81 z 22 marca 1968.

²⁵ Rusinek jest autorem bodaj najbardziej niesamowitych, najsilniej nasyconych nienawiścią i wręcz trudno wyobrażalnych tekstów. On już w lipcu 1967 r. głosił, że w wojsku izraelskim walczy tysiąc zbrodniarzy hitlerowskich i dlatego właśnie Żydzi odnieśli zwycięstwo. O sprawie tej pisze szczegółowo S. W i e s e n - t h a l, *Prawo, nie zemsta*, tłum. A. A l b r e c h t, Warszawa 1992, s. 224-225. O tym, w jakim tonie wypowiadał się Rusinek, niech zaświadczy taki choćby ekscerpt: „Żołnierze izraelscy postępują jak zbrodniarze hitlerowscy. Nie tylko naśladują hitlerowców, ale w swym nacjonalizmie i szowinizmie, w swej nienawiści rasowej i w swym okrucieństwie do innych ludów sięgają po oręż mordu i bezczelnie żądają abyśmy udzielali poparcia zbrodniom państwa Izrael” (K. R u s i n e k, *Izrael protestuje...*, „Trybuna Ludu”, nr 97 z 7 kwietnia 1968). Rusinek był figurą o mocno zaszarganej biografii. Pełnił funkcje kapo w obozach koncentracyjnych w Mauthausen i w Stutthofie, o czym wspomina Wiesenthal. Postać Rusinka przedstawiła Jolanta R o m a n - S t e f a n o w s k a w niezwykle ciekawym filmie dokumentalnym *Dwa życiorysy*, emitowanym w drugim programie polskiej telewizji 3 lutego 1993 r.

²⁶ Cytując za artykułem ppłk. dra J. G a r a s a, *Zapomniany problem*, „Wrocławski Tygodnik Katolików”, nr 15 z 14 kwietnia 1968.

²⁷ „Żołnierz Wolności”, nr 71 z 23-24 marca 1968.

²⁸ W. N o w a k o w s k i, *Minął rok...*, „Panorama Północy”, nr 22 z 2 czerwca 1968.

²⁹ R. H a j d u k, *Na osi Bonn — Tel-Awiv*, „Trybuna Ludu”, nr 130 z 12 maja 1968.

³⁰ K. D e p t u ł a, *Tajemnice wywiadu izraelskiego*, „Panorama Północy”, nr 24 z 16 czerwca 1968.

nie ważne. Zapewnia ono swoistą jedność wizji świata, wykluczającą w zasadzie wszelkie wyjątki, pozwala dostrzegać identyczność między powiedzmy izraelskimi oficerami a tymi, którzy mieszkają w Polsce i swoją syjonistyczną naturę maskują. Dyskursem o syjonizmie jest zarówno to, co się mówi o wojnie sześciodniowej, jak i to, co opowiada się o kimś, kto z okazji izraelskiego zwycięstwa wypił w czerwcu 1967 roku w Warszawie kieliszek wina. Syjonista ujawnia zawsze i wszędzie te same cechy, niezależnie od tego, czy jest Izraelczykiem, zasymilowanym mieszkańcem Polski, czy też nowojorskim bankierem. Oni są wszyscy tacy sami, wyznają te same poglądy, są tak samo groźni, bo dla swoich marnych celów chcą perfidnie szkodzić światu.

W roku 1968 ta wiązka stereotypów została zaktualizowana, jakby dostosowana do bieżących potrzeb Związku Radzieckiego, komunistów, czy takich lub innych frakcji w obrębie danej partii³¹. Na pierwsze miejsce wysunięto wątek, który podskórnie w tym stereotypie funkcjonował, czy tylko dawał o sobie znać: syjonista (Żyd) równa się agresor. Wątek ów radykalnie zyskał w cenie po wojnie sześciodniowej, ze stanu utajenia czy potencjalności przesunął się w sferę jawności. Oczywiście agresywny jest każdy, kto organizuje spiski, kto w tajemnicy przed obcoplemieńcami zabiega o to, by zapewnić swojej nacji panowanie nad światem, ale dopiero teraz ta agresywność stała się oczywista, niejako widoczna gołym okiem. W propagandzie marcowej podkreślano ją wszelkimi sposobami. Syjonista nie był jednak takim zwykłym agresorem, który gdzieś tam daleko najężdża, pustoszy, zagarnia cudze tereny. My go znamy z własnego doświadczenia. Upodobnił się przecież do hitlerowców.

Rozwijaniu tego tak ważnego dla marcowej fabuły wątku służyły pewne procedury stylistyczne, nasuwające analogie do lat wojny i okupacji. Choćby formuła oś Bonn — Tel-Awiv, spotykana w dziesiątkach artykułów. Dalej, odnoszenie do syjonistów tej terminologii, która stosowała się do hitlerowców okupujących Polskę, a do Palestyńczyków tych słów i formuł, które charakteryzowały działania polskiego podziemia. Jako jeden z reprezentatywnych przykładów służyć może choćby artykuł Henryka T y c n e r a „Barbarzyńskie metody”, będący wizją terroru absolutnego; to jednakże nie wystarcza, do hitlerowców porównuje się poszczególne osoby, często szerzej nieznanne³². Tam, nad Jordanem i Suezem, jest to barbarzyństwo realizowane, gdzie indziej, na terenach, na których syjoniści nie zapanowali, stanowi nieustanną groźbę.

Także dla nas, skoro agresja izraelska, zwana także syjonistyczną, kieruje się bezpośrednio przeciw Polsce. Występujący w barwach postępowego katolika Kazimierz M o r a w s k i *expressis verbis* chwalił Władysława Gomułkę właśnie za to, że pokazał, iż awantura izraelska miała oblicze nie tylko antypokojowe i antysocjalistyczne, ale także antypolskie, bo militarizm żydowski połączył się z militaryzmem niemieckim. „Dla nas, Polaków — oświadcza Morawski — ten związek dwóch militarizmów, izraelskiego i NRF-owskiego, nie może być politycznie obojętny”³³. Publicysta ów niedwuznacznie

³¹ O antysyjonizmie w Związku Radzieckim zob. J. T a z b i r, op. cit., s. 109-123.

³² H. T y c n e r, *Barbarzyńskie metody*, „Kurier Polski”, nr 70 z 22 marca 1968. Z innych tekstów wymieńmy tytułem przykładu fragmenty dyskusji telewizyjnej prowadzonej przez E. Mę c l e w s k i e g o z udziałem K. S i d o r a (ówcześnie ambasadora PRL w Zjednoczonej Republice Arabskiej, autora skrajnie antysemickich artykułów) i A. Ż e r o m s k i e g o, opublikowanej w „Żołnierzu Wolności”, nr 4 z 5 stycznia 1968, a także liczne enuncjacje Gontarza, Pilichowskiego, czy Walichnowskiego.

³³ K. M o r a w s k i, *Jednakowe cele...* O sojuszu tym pisało wielu, by wymienić korespondencje R. D r e c k i e g o, *Psychologiczny przelom*, „Życie Warszawy”, nr 130 z 30 maja 1968. Oczywiście nie zabrakło tego motywu w słynnym artykule „Słowa Powszechnego”, który pełnił rolę swojego rodzaju tekstu-matrycy. Główny spec od tej sprawy, Walichnowski, mówił w jednym z wywiadów o „sojuszu czarnego krzyża i dawidowej gwiazdy” (*Przeciw antypolskiej dywersji, Rozmowa z dr Tadeuszem Walichnowskim*, rozmawiał K. S t r z e l e c k i, „Wrocławski Tygodnik Katolików”, nr 7 z 18 lutego 1968). W wywiadzie tym uczony autor zapowiadał nowe dzieło na temat szczególnych związków syjonizmu z III Rzeszą i NRF. W sumie był to motyw obiegowy, pojawiający się w większości publikacji.

sugeruje, że NRF wzorować się będzie na syjonistach, napadnie na nas i w krótkim czasie pokona.

Syjonisci inaczej jeszcze wtrącają się do spraw polskich. W redakcyjnym artykule naczelnego partyjnego organu czytamy:

„Oto z ośrodków antykomunistycznej dywersji płyną na falach eteru obłudne deklaracje o wolności i demokracji skierowane przeciw Polsce, przeciw tym, którzy ją budują. Oto ośrodki syjonistyczne, wspierane przez USA, idące w sojuszu z kontynuatorami tego imperializmu, który wydał z siebie Hitlera i uprawiające na zagarniętych terenach terror — mówią o obronie praw ludzkich”³⁴.

Owe „miłosne gody Izraela z NRF”³⁵ objawiają się więc różnorako i w każdej postaci są równie dla nas groźne. Agresja rozmaite przyjmuje postacie. Skierowana przeciw Polsce, wyraża się choćby w tym, że agenci syjonistyczni działali w instytucjach polskich, także w polskim wojsku; Ryszarda K a z i m i e r s k a przedstawia długą listę oficerów, którzy wyemigrowali do Izraela i stali się żołnierzami najeźdźczej armii³⁶. Inni zdradzali, gdy okazywało się, że swej antypolskiej działalności w kraju nie mogą już kontynuować. Jedną z form agresji jest to także, iż Żydzi mogą głosić swe opinie w światowej prasie, bo wszelkie środki komunikowania są im podporządkowane³⁷. Ta opinia (dodam, że ma ona długi żywot, skoro odwołał się do niej jeszcze w roku 1991 prymas Józef Glemp) powracała wówczas wielokrotnie i stała się jednym z trwałych składników stereotypu: „syjonисти dzięki swym powiązaniom finansowo-personalnym mają przemożny wpływ na środki masowego przekazu w krajach zachodnich, wykorzystując je dla swoich celów”.

I tu dochodzimy do następnego składnika stereotypu, wielorako eksploatowanego w roku 1968. Żydzi działają różnorodnymi metodami i by osiągnąć swe cele są doskonale zorganizowani. Tylko dzięki temu sprostać mogą wymaganiom spisków, które nieustannie montują. Są solidarni i niezależnie od tego, gdzie mieszkają i czym się zajmują, tworzą jedną społeczność, wspomagającą się w potrzebie i podejmującą działania na szkodę tych wszystkich, którzy stają im na drodze. Takie ujęcie sprawy było dla propagandy marcowej doniosłe, pozwoliło bowiem wskazywać na zagrożenia i osoby, które żyją i działają w Polsce, a które należałoby usunąć z życia publicznego. Nic też dziwnego, że powracało ono przy najróżniejszych okazjach, stając się jednym z jej motywów naczelných. Nie było zresztą niczym nowym, mieściło się doskonale — jak większość stereotypów — w tradycjach propagandy antysemitkiej³⁸. A chodziło tu przede wszystkim o pokazanie że ci, którzy są syjonistami a żyją w Polsce, nie powodują się w swych poczynaniach polskimi interesami. R e u t t i A n d r u s z k i e w i c z, sławetny duet autorski z tego czasu, wykładali, że programem tych ludzi jest „otwarte lub zakamuflowane poparcie agresji Izraela na kraje arabskie, fetowane bankietami, hucznymi toastami, wizytami w ambasadzie izraelskiej. Wyczarowywanie sum w tysiącach dolarów na pomoc żołdakom Dajana. To oni są posłuszni nakazom światowego syjonizmu, oni dążą do zacieśnienia wspólnoty światowego narodu żydowskiego, którego czują się częścią, wbrew interesom

³⁴ *Jednoznaczny głos opinii*, „Trybuna Ludu”, nr 73 z 14 marca 1968.

³⁵ Formuła W. M a c h e j k a z artykułu *Izrael a NRF*, „Życie Literackie”, nr 6 z 11 lutego 1968.

³⁶ R. K a z i m i e r s k a, *Metamorfozy*, „Życie Warszawy”, nr 89 z 12 kwietnia 1968. Artykuł ten, przedstawiający listę owych zdrajców i liczne nadzwyczaj szczegółowe dane, pisany był najwyraźniej na podstawie materiałów dostarczonych przez MSW.

³⁷ A. K a r l i c k i, *Alija narzędziem zaborczych planów Izraela*, „Żołnierz Wolności”, nr 53 z 2-3 marca 1968.

³⁸ „Jeden z wariantów stereotypu antysemitycznego, który cechuje ogromna łatwość rozpowszechniania się, został opisany przez Normana Cohna — chodzi o przypisywanie Żydom międzynarodowego spisku celem zrujnowania wszelkich sił lokalnych, spowodowania rozkładu lokalnych kultur i tradycji, i zjednoczenia całego świata pod żydowską dominacją” (Z. B a u m a n, *Nowoczesność i zagłada*, tłum. F. J a s z u r i n s k i, Warszawa 1992, s. 119).

kraju, w którym urodzili się, wychowali, czasem uchronili od śmierci z rąk hitlerowskich i którego obywatelami są do dziś”³⁹.

Ujęcie takie znalazło zresztą wyraz już na najwcześniejszym etapie formowania się tej propagandy. Gomułka w przemówieniu z czerwca 1967 ostrzegał przed piątą kolumną.

Ale w dyskursie marcowym obok tej wizji społeczności żydowskiej spójnej na wzór mafijny, dbającej o swoje wspólnotowe interesy, wspomagającej się, pojawia się wizja inna, wręcz przeciwstawna. Żydzi pokazywani są jako społeczność rozbita i pozbawiona wewnętrznych więzów. Nasuwa się refleksja, że w dyskursach w tak wysokim stopniu ustereotypowanych konsekwencja w kształtowaniu części składowych nie jest konieczna, sprawą nieistotną okazuje się spójność wyводу, ważne jest zaś to, by poszczególne opinie, ujęcia, obrazy odnosiły się do pewnych utrwalonych czy na siłę narzucanych wyobrażeń. Każdy z tych składników ma samoistną moc obowiązującą, nie musi zaś podlegać rygorom logiki, w tym regule wyłączonego środka. Albo nawet więcej: wszelkie starania o to, by stereotypy były zasadom logiki podporządkowane, działałyby przeciwko nim, odbierałyby im bowiem to, co decyduje o ich istocie, to mianowicie, że nie zakłada ją kontroli przez racjonalne myślenie. W takich przypadkach jak opisywany tutaj mówiłbym — dobrą formułę pożyczam od Henryka S z l a j f e r a, choć używam jej w nieco innym znaczeniu — o zderzeniu stereotypów⁴⁰. Wizja Żydów jako społeczności spójnej działającej przeciw innym i zmierzającej do zdobycia panowania nad światem zgodna jest z klasycznym wzorcem „Protokołów mędrców Syjonu”, ale ma to być zarazem społeczność w stanie permanentnej rozsyпки, pozbawiona jakichkolwiek wewnętrznych więzów, wyzbyta wszelkiej solidarności, w jej obrębie każdy działa na własną rękę i mając jedynie swoje egoistyczne korzyści na względzie. Te kontrydiktoryczne stereotypy występowały obok siebie i w obrębie dyskursu marcowego sobie nie szkodziły.

A dowodem, że Żydzi są taką właśnie społecznością nie umiejącą się zorganizować i solidarnie działać dla wspólnego dobra, miały być ich losy w zajętej przez hitlerowców Europie. W rozwijaniu tego wątku przodował w swych niezwykle wówczas obfitych pisaninach Ryszard G o n t a r z. Już tytuł jednego z jego artykułów mówi, o co chodzi: „Samotni wśród współbraci”⁴¹. Samotni byli powstańcy w warszawskim getcie, bo Żydzi, którzy cokolwiek mogli, nie kwapili się z pomocą. Pomoc przychodziła tylko zza murów, spieszyli z nią Polacy, w czym przeszkadzało im żydowskie gestapo.

Wątek ten rozwija Gontarz w artykule ogłoszonym kilkanaście dni później: „Mimo muru rozdzielającego Warszawę byliśmy po tamtej, żydowskiej stronie getta nie tylko sercami. Byliśmy tam niosąc broń, żywność, słowa otuchy, zachętę do walki. Wszelkie próby przemilczania tego, zamazywania lub minimalizowania muszą budzić nasz sprzeciw”⁴².

W publicystyce Gontarza, ale także innych autorów, rysuje się wizja skazanego na zagładę społeczeństwa jako bezwolnego stada, w którym wszyscy są przeciw wszystkim, a dominują kolaboranci, pomagający Niemcom w wyniszczaniu Żydów byle ocalić własną skórę. Wytworzeniu takiego właśnie obrazu służy publikowany w wielu odcinkach w „Walce Młodych” artykuł Gontarza o losie Żydów węgierskich: żydowska starszyzna w Budapeszcie handlowała z Niemcami — i za uratowanie kilkuset osób zgodziła się na zagładę kilkuset tysięcy. W konsekwencji, za śmierć węgierskich Żydów stali się odpowiedzialni bardziej niż Niemcy inni węgierscy Żydzi⁴³. Nie tylko w tym artykule,

³⁹ A. Reutt, Z. Andruszkiewicz, *Kim są apostołowie?* „Walka Młodych”, nr 12 z 24 marca 1968.

⁴⁰ H. Szlajfer, *Zderzenie stereotypów: uwagi o stosunkach polsko-żydowskich*, „Krytyka” 1992, nr 39.

⁴¹ R. Gontarz, *Samotni wśród współbraci*.

⁴² R. Gontarz, *Szargam „świętości”*, „Prawo i Życie”, nr 7 z 7 kwietnia 1968.

⁴³ R. Gontarz, *Strzały na ulicy Emanuela*, „Walka Młodych” — kilkanaście numerów z r. 1968. Cykl ten utrzymany w tonie sensacyjnym był swojego rodzaju demaskatorską powieścią brukową.

napisanym w tonacji demaskatorsko-sensacyjnej, także w innych publikacjach wiadomości o żydowskich współpracownikach gestapo w gettach stawały się ważniejsze od relacji o zagładzie.

I tutaj ujawnił się jeszcze jeden element stereotypu, którego w żadnym wypadku nie można nie zauważyć. W elaboracie Gontarza niemoralni i egoistyczni Żydzi handlowali żywym towarem, handel jest jednak motywem szerszym i nie ogranicza się do tych skrajnie drastycznych przypadków. O wszelkich syjonistycznych działaniach mówi się w kategoriach handlu. Żyd bowiem niezależnie od tego, czym się zajmuje, jest zawsze małym kupcem. Na początku stycznia 1968 r. ówczesny premier Izraela, Eshkol, pojechał z oficjalną wizytą do Stanów Zjednoczonych. PRL-owska prasa zdumiewająco dużo o niej pisała, nacisk kładąc na to, że wizyta owa ma doprowadzić do swoistej wymiany handlowej: Eshkol chce uzyskać broń i poparcie, prezydent Johnson zaś — głosy żydowskich wyborców w nadchodzących wyborach i umocnienie Izraela jako bazy amerykańskiej⁴⁴. Zawsze coś za coś. O podróży tego polityka po Stanach Zjednoczonych opowiada się tak, jakby to była podróż komiwojagera (i to niezbyt uczciwego): „W Waszyngtonie trwał przez cały czas pobytu tam Eshkola polityczno-militarny handel”⁴⁵.

Głównym partnerem tego żydowskiego handlu jest jednak nie Ameryka, lecz NRF. To właśnie z tym państwem łączy syjonizm — jak to sformułował Walichnowski — „związki szczególne”⁴⁶. I dalej precyzuje jakie: Republika Federalna władowała w Izrael miliardy marek, a Izrael jako zapłatę zapewnił rozgrzeszenie z popełnionych zbrodni. I o tym handlu pisano przy różnych okazjach. A ofiarą takich transakcji padał naród polski, bo dobrze opłaceni Żydzi postanowili, odpuszczając Niemcom, o różne przewinienia oskarżać Polaków.

Ów stereotypowy Żyd był nie tylko handlarzem, był także żebrakiem i swojego rodzaju utrzymankiem. I tu znów pojawia się stereotyp przeciwny temu, który kazał wyobrażać sobie społeczeństwo żydowskie jako wewnętrznie rozłożone i niezorganizowane. Otóż syjoniści, a przede wszystkim państwo syjonistyczne, mogą istnieć tylko dlatego, że zbierają pieniądze wszędzie, gdzie się da. „Miliardy z diaspory” — tak nazywa się opublikowany w „Trybunie Ludu” artykuł Stanisława Albinowskiego, opowiadający o tym, jak Żydzi z całego świata składają się na Izrael⁴⁷. Wątek ten powracał wielokrotnie. Tak np. Zygmunt Broniarek przedstawił w najlepszym stylu „Protokołów mędrców Syjonu”, jak to działające w USA organizacje syjonistyczne wspomagają Izrael⁴⁸. Żydzi wprawdzie nie byli w stanie nic zrobić, by uratować skazanych na śmierć w gettach, ta sprawa ich po prostu nie interesowała, ale tam, gdzie chodzi o złe cele, okazują hojność i w dodatku operują miliardami.

IV

Na kształtowanie stereotypu oddziałał fakt, że komunistyczna propaganda, uprawiając antysemitkę retorykę, nie mogła się otwarcie przyznać do antysemityzmu, więcej, musiała udawać, że nie ma z nim nic wspólnego, że potępia go tak samo jak potępia syjonizm i wszelkie inne odmiany nacjonalizmu. Cytowana już Kinga Dunin stwierdziła, że po holokauście trudno przyznać, że jest się antysemitą, obowiązuje raczej fraza „nie jestem

⁴⁴ Korespondencja Z. Romanowskiego z Moskwy w dziale *Prasa o wycie Eshkola w USA*, „Kurier Polski”, nr 8 z 10 stycznia 1968.

⁴⁵ H. Golda, *Wyzwanie*, „Kurier Polski” nr 19 z 23 stycznia 1968.

⁴⁶ *Przeciw antypolskiej dywersji, Rozmowa z dr Tadeuszem Walichnowskim* (por. wyżej przyp. 33).

⁴⁷ S. Albinowski, *Miliardy z diaspory*, „Trybuna Ludu”, nr 89 z 30 marca 1968.

⁴⁸ Z. Broniarek, *Od „konferencji prezydentów” do Rady Syjonistycznej USA*, „Trybuna Ludu”, nr 144 z 26 maja 1968.

antysemity, ale...” — po czym zwykle następują twierdzenia świadczące, że mówiący jednak jest antysemity⁴⁹. Jest to stwierdzenie niewątpliwie słuszne, wydaje mi się jednak, że trzeba tu wprowadzić pewne uzupełnienie, a mianowicie wypada zauważyć, że niekiedy „antysemity” rozumiany jest wąsko. A więc jako antysemity można określić tylko taką osobę, która aprobeuje to wszystko, co złożyło się na zagładę, a więc załatwienie sprawy przez krematoryjne kominy Auschwitz czy Treblinki. Trzeba przyznać, że po tym, co się stało, trudno byłoby znaleźć kogoś, kto by to apróbował, a więc deklaracja „nie jestem antysemity” byłaby w takich przypadkach szczerą i wiarygodną. To wąskie znaczenie nie dominuje w prasie marcowej, ale czasem do głosu dochodzi. Krótko, nie jest antysemity ten, kto nie stosuje szczególnie drastycznych środków. Tak np. Jerzy A m e l, autor jednego z najostrzejszych artykułów, jakie się w tych miesiącach w PRL-owskiej prasie pojawiły, po poinformowaniu, że 3 marca w mieszkaniu Jacka Kuronia zebrali się studenci głównie pochodzenia żydowskiego, stwierdza: „Nikt nikogo — u nas nie aresztował i nie aresztuje z racji przynależności do tej czy innej narodowości”⁵⁰.

Sprawa dla promotorów tej propagandy była poważna i niewątpliwie trudna: jak pogodzić odwołania do tradycji i stereotypów skrajnie antysemickich i jednocześnie tworzyć pozory, że z antysemityzmem nie ma się nic wspólnego? W sposób ściśle werbalny robiono to wielokrotnie, głoszone — uczynił to m.in. Gomułka — że „syjonizm i antysemityzm to dwie strony tego samego nacjonalistycznego medalu”⁵¹. W konsekwencji zwalczanie syjonizmu nie może być uważane za przejaw antysemityzmu; takie interpretowanie tej akcji stanowi przejaw syjonistycznej perfidii, która znalazła pretekst dla niezadowolonych, niczym nie spowodowanych ataków na naród polski. Więcej, antysemityzm obcy był ruchowi robotniczemu, socjalizmowi, komunizmowi, a przede wszystkim — Polakom. Każdy więc, kto rzecz taką insynuuje, jest podłym oszczercą. Oszczerstwa te skądinąd nie tylko nas dotyczą. Jeden z koryfeuszy propagandy marcowej stwierdzał: „Nie jesteśmy zresztą wyjątkiem, cała ta kampania ma zdecydowanie antysłowiański charakter, co w tym wypadku ma określoną wymowę: antysocjalistyczny charakter”⁵².

Atakowani oddzielnie czy w zespole, musimy się bronić. Jako działania refutacyjne nie wystarczają zapewnienia, że nie jesteśmy antysemitami. I rzeczywiście, w pierwszej połowie roku 1968 ukazały się artykuły, które — jak się zdaje — miały okazywać przychylność Żydom, a więc niezbitcie świadczyć, że akcja antysyjonistyczna nie ma nic wspólnego z antysemityzmem. Nadarzyła się po temu dobra okazja: w kwietniu tego roku przypadała dwudziesta piąta rocznica powstania w getcie warszawskim. Przez lata o tej rocznicy wspomniano w środkach masowego przekazu, odbywały się też uroczystości, w tym akademie. W roku 1968 od zwyczaju tego nie odstąpiono, a publikacje i obchody siłą rzeczy nabrać musiały szczególnego znaczenia. Właśnie z okazji rocznicy ukazał się w „Trybunie Ludu” artykuł Jana R u s z c z y c a „Getto walczące”, który można potraktować jako realizację obowiązującego wzoru wypowiedzi na ten temat⁵³. Ma on charakterystyczną budowę, składa się jakby z czterech klocków. Kłoczek pierwszy, najmniejszy, to kilka zdawkowych uwag o bohaterskim zrywie; kłoczek drugi, już trochę większy, o żydowskich kolaborantach działających w getcie; trzeci — dotyczy polskiej pomocy dla bojowników; czwarty — bodaj najbardziej rozbudowany — traktuje o syjonistycznych akcjach antypolskich. W tekście tym nawet się nie zabiega o jakąkolwiek historyczną wiarygodność, zadanie autora stanowiło włączenie rocznicowego wątku,

⁴⁹ K. D u n i n, op. cit., s. 69.

⁵⁰ J. A m e l, *Kampania kłamstw i oszczerstw*, „Trybuna Ludu”, nr 82 z 23 marca 1968.

⁵¹ W. G o m u ł k a, *Przemówienie z 19 marca 1968*, „Nowe Drogi” 1968, nr 4, s. 22.

⁵² L. W y s z n a c k i, *Nowa sytuacja*, „Stolica”, nr 14-15 z 7-14 kwietnia 1968.

⁵³ J. R u s z c z y c, *Getto walczące*, „Trybuna Ludu”, nr 107 z 19 kwietnia 1968.

którego nie można było przemilczeć, bo milczenie także było znaczące, w rytm odgłównie zorganizowanej kampanii. Teksty bowiem, które miały być dowodem, że w PRL nie ma śladu antysemityzmu, nie mogły w niczym kwestionować jej zasad, więcej, nie mogły nie powtarzać jej kanonicznych ujęć. Wielka fabuła marcowa nie mogła być zaniechana. I jest to przypadek charakterystyczny dla wszelkiej totalitarnej propagandy: zobowiązana do konsekwencji, poddana nie uznającym jakichkolwiek wyjątków regułom, w pewnych przypadkach jakby sama siebie znosi.

Artykuł Ruszczyca może się wydawać wręcz spokojny, taktowny i elegancki w porównaniu z tym, z czym wystąpił jeden z promotorów ówczesnej propagandy antysemickiej, wspomniany już Rusinek. To jemu właśnie powierzono wygłoszenie przemówienia na rocznicowej akademii, „Trybuna Ludu” wydrukowała je pod tytułem „Zbrojny czyn warszawskiego getta — integralną częścią ogólnopolskiej walki z okupantem”⁵⁴. Ta niebываła oracja, realizująca ten sam schemat co artykuł Ruszczyca, pomyślana została w ten sposób, jakby jej celem było umniejszanie czy wręcz negowanie wydarzeń, których rocznicę miała święcić. Jedna z głównych tez głosi, że ostateczne rozwiązanie w istocie nie było niczym nadzwyczajnym, cierpienia Żydów zaś nie były większe niż innych narodów. No bo przecież Niemcy zanim przystąpili do *Endlösung* chcieli zniszczyć naród polski przez politykę *Drang nach Osten*, zresztą w ogóle Polacy zaznali od Niemców więcej cierpień i wcześniej się one zaczęły. Występuje tu wątek współzawodnictwa w cierpieniu, do którego dane mi będzie wrócić. Sprawa ma zresztą szerszy zakres, Rusinek bowiem powiada: „Hitleryzm podjął krwawą rozprawę z całą ludzkością. Popełnia błąd, kto sądzi i kto dziś pisze, że w ideologii hitleryzmu proklamowano zagładę jedynie Żydów. Hitleryzm zakładał totalną zagładę Polaków, Rosjan, Żydów, Greków, totalne zniewolenie Francji, Włoch i Czechosłowacji, totalne podporządkowanie Skandynawów i Anglików”.

A więc o czym mowa, po co cała ta wrzawa? Rusinek powiedział tu coś, co na ogół spotykało się i spotyka w enuncjacjach neonazistów i innych skrajnych pravicowców, negujących istnienie obozów zagłady. A żeby osiągnąć pełnię, zakończył swoją alokucję patetycznym apelem o potępienie agresji Izraela i amerykańskich zbrodni w Wietnamie. W podobnym tonie pisało się nie tylko o powstaniu w getcie. W „Panoramie Północy” Władysław L e n y - K i s i e l e w s k i, jak wynika z tekstu lotnik RAF-u, ogłosił wspomnienie „Mściciele getta warszawskiego” — o Żydach walczących w polskich oddziałach lotniczych na Zachodzie. Wydawałoby się, że tutaj nie ma już miejsca na marcową propagandę, nie docenilibyśmy jednak ani autora, ani tygodnika, który tekst ten opublikował. O owych lotnikach niby pisze się przychylnie, ale zarazem zaznacza się, że tak na prawdę trudno im było walczyć z Niemcami, bo Żydzi zawsze czuli do nich sympatie, a ponadto nie wierzyli w hitlerowskie zbrodnie. Ale to nie wszystko, pojawia się w artykule wzmianka o lotniku Ryszardzie Bychowskim, który nie jest postacią nieznaną, wspominał go bowiem Konstanty Jeleński, a jego dramatyczny list do ojca, autora książki „Słowacki i jego dusza”, opublikowały „Zeszyty Literackie”⁵⁵. Leny-Kisielewski tak o nim pisze: „Bychowski zginął pod gruzami potrzaskanego bombowca. Został pochowany na cmentarzu lotników polskich w Nowark [*sic!* powinno być Newark — M.G.]. Nad jego grobem widnieje gwiazda Syjonu. Taka sama, jaką Niemcy wycinali na ciałach torturowanych Żydów w getcie i jaka widnieje na czołgach wojsk izraelskich, dostarczanych ich armii przez NRF-owską Bundeswehrę”⁵⁶.

⁵⁴ K. R u s i n e k, *Zbrojny czyn warszawskiego getta — integralną częścią ogólnopolskiej walki z okupantem*, „Trybuna Ludu”, nr 107 z 19 kwietnia 1968.

⁵⁵ K. J e l e Ń s k i, *Trzy listy (list do Józefa Lewandowskiego z sierpnia 1979)*, „Zeszyty Literackie” 1988, nr 21, s. 128-130; J.R. B y c h o w s k i, *List do ojca*, „Zeszyty Literackie” 1991, nr 34, s. 113-117.

⁵⁶ W. L e n y - K i s i e l e w s k i, *Mściciele getta warszawskiego*, „Panorama Północy”, nr 17 z 28 kwietnia 1968.

Tekst zdumiewający: miał pokazać, że przecież nie jesteśmy antysemitami, bo razem walczyliśmy i teraz wspominamy współtowarzyszy broni — Żydów, a jednak ciężenie schematów marcowych okazało się tak wielkie, iż nawet tego rodzaju artykuły nie mogły się od nich uwolnić. U ich podstaw stała swojego rodzaju schizofrenia aksjologiczna. Publikacje tego rodzaju świadczą w sposób szczególnie drastyczny o negatywnym nacechowaniu wszelkiej symboliki, która w taki czy inny sposób wiąże się z Żydami.

I tutaj muszę przejść do omówienia ogromnego bloku tekstów i nie mogę nie wyznać, że robię to ze szczególną przykrością, teksty te bowiem mówić miały o sprawie rzeczywistej i ważnej, a stały się przedmiotem intensywnej i konsekwentnej manipulacji: o tym, jak społeczeństwo polskie ratowało w czasie okupacji skazanych na zagładę Żydów. W latach poprzednich i na tę sprawę nałożono — delikatnie mówiąc — tłumik, wiadomo choćby, że znakomita przez „Znak” wydana książka Władysława B a r t o s z e w s k i e g o i Zofii L e w i n ó w n y, gromadząca liczne relacje na ten temat, natrafiła na ogromne trudności cenzuralne i ukazała się po długich oporach⁵⁷. Nagle temat stał się aktualny, a liczne materiały, jakie się na ten temat w prasie pojawiały, miały być odpowiedzią na szkalowanie Polski. Chodziło przede wszystkim o zarysowanie obrazu dobrego i miłosiernego Polaka i niewdzięcznego Żyda, który tej pomocy nie potrafił docenić, a teraz odpląca się nam kampaniami antypolskimi, zawieraniem sojuszy z hitlerowcami, agresywnymi poczynaniami na Bliskim Wschodzie. To był w marcowym dyskursie wątek obligatoryjny: niewdzięcznicy oskarżają nas o antysemityzm, a nie pamiętają, co dla nich uczyniliśmy.

Pojawiał się on w różnych postaciach. Często w artykułach, które tylko tej sprawie były poświęcone, ale także w publikacjach dotyczących w tej czy innej formie spraw żydowskich. Tak np. jednym z głównych wątków w opublikowanym w „Stolicy” obszernym artykule Leszka M o c z u l s k i e g o i Krzysztofa K u l i c z a jest to, że syjoniści fałszują historię, kiedy umniejszają polską pomoc okazywaną gettu; warto dodać, iż Moczulski wraz ze swoim kolegą ze szczególną satysfakcją podkreślał, że pierwszymi, którzy z pomocą gettu spieszyli, byli polscy komuniści i że oni w tym zakresie mają zasługi największe⁵⁸. Artykuł ten, choć realizujący dyrektywę marcowej propagandy i w pełni im podporządkowany, nie wyróżniał się na tle innych szczególną agresywnością. Bo i ta dziedzina dawała do niej okazję, by przywołać choćby dokładnie streszczone w prasie przemówienie Zdzisława K u r a (było dwóch Kurów!) na zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, wręcz uginające się pod ciśnieniem hysterii i nienawiści⁵⁹.

Sporo ukazało się wspomnień ludzi, którzy ratowali Żydów w czasie okupacji, choć trzeba od razu zaznaczyć, że wielu odmawiało wypowiedzi dla prasy, byli bowiem świadomi, czemu takie wypowiedzi służą w toku kampanii marcowej i jakim podlegają manipulacjom (z reguły nie było wypowiedzi działaczy „Żegoty”, którzy konsekwentnie wówczas nie zabierali głosu). Zdarzały się teksty nie pozostające w żadnym stosunku do grozy i wagi wydarzeń, jakich dotyczyły, były to wzorcowe propagandówki udające relacje dokumentalne (w ich produkowaniu specjalizował się niejaki Tadeusz B e d n a r c z y k⁶⁰), jednakże pojawiało się sporo wypowiedzi zwłaszcza ludzi prostych ze wsi czy małych miasteczek, którzy prawdopodobnie w ogóle nie zdawali sobie sprawy, jakim

⁵⁷ W. B a r t o s z e w s k i, Z. L e w i n ó w n a, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945*, Kraków 1966.

⁵⁸ K. K u l i c z, L. M o c z u l s k i, *Losy warszawskiego getta*, „Stolica”, nr 16 z 21 kwietnia 1968. Jak wynika ze spisu treści tego rocznika „Stolicy”, pseudonimu Kulicz używał Krzysztof N a u m i e n k o, znany także z udziału w innych kampaniach nienawiści.

⁵⁹ Streszczenie tego przemówienia w „Trybunie Ludu”, nr 77 z 18 marca 1968.

⁶⁰ Z licznych publikacji T. B e d n a r c z y k a wymieńmy *Troje spośród żywych*, „Wrocławski Tygodnik Katolików”, nr 6 z 11 lutego 1968.

manipulacjom ich teksty są poddawane. Po relacji o wypadkach z czasów okupacji pojawiały się bowiem aktualizacje, dokonywane — jak się domyślam — nie przez tych, którzy o swoich czynach opowiedzieli, ale dorzucane przez dziennikarzy. Aktualizacje te miały niekiedy postać mocną i wówczas artykuły kończyły się oskarżeniem syjonizmu, niekiedy słabszą, bardziej pośrednią. W każdym razie wartość dokumentalna tych sprawozdań była dla promotorów marcowej propagandy sprawą o najmniejszym znaczeniu, chodziło o ich doraźną użyteczność w dawaniu odporu syjonistycznej kampanii antypolskiej, w budowaniu i rozpowszechnianiu stereotypów oraz w przeciwstawianiu i antagonizowaniu obydwu społeczności.

V

A teraz chciałbym spojrzeć na propagandę marcową z nieco innej perspektywy. Sparafrazuję tytuł znanego numeru „Aneksu” poświęconego stosunkom polsko-żydowskim: antysemityzm jako problem polski. Po co go rozpętano? Przecież nie w tym celu, by kilkadziesiąt osób pozbawić stanowisk i zdemaskować w sumie niewielką grupę studentów, mających — jak pisano — koneksje syjonistyczne⁶¹; należałoby się wówczas dziwić, że wprowadzono w ruch tak potężną machinę, by uzyskać wyniki nieproporcjonalnie małe w stosunku do zainwestowanego wysiłku. Ale też — jak sądzę — w całej tej historii, gdy patrzy się na nią z pewnego punktu widzenia, Żydzi byli przedmiotem działań i pretekstem dla ich podjęcia, ale nie — ich adresem. Ta przemyślnie skonstruowana komunistyczna fabuła nie do nich się zwracała, jej właściwym odbiorcą było społeczeństwo polskie. Gdy się patrzy na nią z tego punktu widzenia, jest ona równie ciekawa jak wówczas, gdy śledzi się funkcjonowanie antysemickich stereotypów.

Propaganda już u samego początku marca twierdziła, że mamy do czynienia z ożywieniem politycznym. Oczywiście, można tę tezę potraktować jako jeszcze jedną komunistyczną mrzonkę i nie zwracać nią sobie głowy. Brałbym ją jednak poważnie, bo nie ulega kwestii, że jednym z głównych celów tej propagandy było wywołanie tego właśnie swoiście rozumianego „ożywienia”. Było ono w pełni regulowane przez partię (bądź jej frakcje), ale miało tworzyć pozór ruchu spontanicznego i — przede wszystkim — masowego. W marcu w całym kraju zorganizowano tysiące wieców i masówek, które miały przekonywać, że ów ożywczy ruch jest realnością. Trzeba wyraźnie stwierdzić: bez wzmoczonej akcji propagandowej nie byłoby dla nich żadnego powodu, ani nawet pretekstu. Z jednej strony propaganda tak rozbudowana i agresywna tworzyła podstawową motywację dla ich organizowania, ale też — z drugiej strony — z nich korzystała, znajdowała w nich uzasadnienie dla podejmowania dalszych działań. Dodajmy, że marzec jest bodaj ostatnim okresem, w którym partia tak bezkarnie i na taką skalę mogła manipulować tłumami, już w grudniu 1970 r. o niczym takim mowy nie było, a w roku 1976, by potępić warchołów z Radomia i Ursusa, musiano na warszawski stadion spędzać aktywistów z różnych okolic. Propaganda w ten sposób tworzyła fundament dla fikcji, że przemawia w imieniu ludu, a ponadto mogła przejmować wiecowe hasła i nadawać im rozgłos⁶².

⁶¹ Formuły tej użyto w przywoływanym już artykule redakcyjnym „Trybuny Ludu” pt. *Jednoznaczny głos opinii*.

⁶² Ważnym gatunkiem marcowej propagandy były publikowane w całości bądź w streszczeniu wiecowe przemówienia sekretarzy wojewódzkich PZPR. Najsłynniejsze było przemówienie Gierka, które obiegło bodaj całą ówczesną prasę codzienną. Ale innym też poświęcono sporo miejsca, tym więcej im mowa była bardziej agresywna. Jako przykład posłużyć może przemówienie sekretarza ze Szczecina, Antoniego Walaszka, obszernie przedstawione m.in. w „Słowie Powszechnym” (nr 67 z 19 marca 1968). Mówca pomstował na „zacierzwionych Michników i Szlajferów, Kuroniów i Modzelewskich”, ale też groził. Groźby stanowiły kanoniczny

Warto podkreślić, że w tym ożywieniu politycznym ważną rolę odgrywały wątki populistyczne⁶³. Wskazywano, kto odpowiada za zły stan kraju, dowodząco, iż był on następstwem faktu, że do władz przeniknęli obcy, nie troszczący się o dobro narodu polskiego. Język populistyczny odgrywał w sumie większą rolę niż tradycyjny język marksistowski zarówno w wersji klasycznie stalinowskiej, jak i nieco łagodniejszej, odwilżowej. Jest niewątpliwe, że w wysłowieniu populistycznym łatwiej było się odwołać do wartości narodowych — i to nawet wówczas, gdy w co drugim zdaniu deklarowało się gorącą miłość do Związku Radzieckiego. Z okazji tej korzystała przede wszystkim publicystyka Pax-u, wychwalająca sojusze, ale zarazem potępiająca nihilizm narodowy, za którym stali syjoniści. W paxowskiej wersji dyskursu marcowego mówiono w takich przypadkach o kosmopolitach, co w innych tekstach było stosunkowo rzadkie (dyskurs paxowski, zarówno w wersji relatywnie bardziej cywilizowanej z „Kierunków” i w wersji dziko agresywnej z „Wrocławskiego Tygodnia Katolików” wymagałby osobnego opisu, jego podjęcie przekracza jednak ramy tego artykułu⁶⁴).

Populizm wyrażał się w skłanianiu do nienawiści poprzez rozbudzenie resentymentów. Charakteryzowało to szczególnie publicystykę „Walki Młodych”, przede wszystkim elukubrację Alicji Reutt i Zdzisława Andruszkiewicza: mający powiązania syjonistyczne komandosi, dlatego buntują się przeciw Polsce Ludowej, bo nieznanne im są te troski codzienne, jakie ma normalnie młodzież, po prostu jest im za dobrze; są oni bananowcami — i w pogardzie mają swych kolegów, którzy nie pochodzą z zamożnych dygnitarskich domów. I tutaj antysyjonizm uzyskiwał jeszcze jeden wymiar: uzasadniać go miało poczucie sprawiedliwości społecznej. Ten wątek ujawniał się nie tylko wówczas, gdy mowa była o studentach, powracał wielokrotnie również wówczas, gdy atakowano tzw. bankrutów politycznych, ale tak nim manipulowano, by nie kojarzył się z ekipą będącą aktualnie u władzy.

Taki choćby przykład: „— — wychowankowie Zambrowskich i Brusów za codzienny swój obowiązek uznawali wysłuchiwanie dzienników radiowych w oryginale co najmniej z trzech źródeł: London, Paris, München. W czepku urodzeni paszporty dyplomatyczne dostawali niemal w kolebce. Spadali tabunami na poselstwa i ambasady polskie — do wujków, cioc i krewniaków, dobrze w tych placówkach urządzonych, obcinających kupony od nazwisk, koligacji i przedziwnych powiązań”⁶⁵.

Owo ożywienie polityczne miało się wyrażać także w żądaniu konkretnych posunięć w danej instytucji, urzędzie, organizacji. Np. w „Walce Młodych” ukazał się taki list do redakcji, podpisany przez Komitet Zakładowy PZPR przy „Locie” oraz przez działające tam ZMS i Radę Zakładową (cytuje w całości):

„Aktyw partyjny, związkowy i młodzieżowy Polskich Linii Lotniczych „LOT” po przedyskutowaniu referatu na temat „Walka z syjonizmem i jego wpływami w Polsce Ludowej” uważa, że bez zdecydowanej walki przeciwko wpływom syjonizmu nie zapewnimy prawidłowego budownictwa i rozwoju socjalizmu w Polsce. Syjoniści bowiem hamują nasz rozwój. Wzywamy organizację partyjną Ministerstwa Komunikacji do

składnik wiecowych przemówień. Jak przystało na oratora z miasta nadmorskiego, Walaszek sięgnął po motywy marynistyczne: „Syjonistycznych kombinatorów i prowokatorów ostrzegamy: zniesiemy was poza nawias życia społecznego tak, jak fale Odry i Bałtyku zniosą na mieliznę każdy statek, który obrał niewłaściwy kurs”. Wzór tego rodzaju sekretarskich pogroźek stworzył Gierek, który również odwołał się do motywów akwaticznych (chodzi o słynne zdanie o śląskiej wodzie, która gruchotać będzie kości).

⁶³ Podkreśla je K. Kersten, op. cit., s. 167.

⁶⁴ Wzorem tego dyskursu stały się przemówienia sejmowe Bolesława Piaseckiego, *in extenso* publikowane w „Kierunkach”, a jego realizacjami — liczne, a przede wszystkim wręcz nieprawdopodobnie rozwiele artykuły czołowych paxowskich publicystów: Witolda Jankowskiego, Józefa Wójcika, Macieja Wrzeszcza.

⁶⁵ A. Reutt, Z. Andruszkiewicz, *Ujawnić szulerów!*, „Walka Młodych”, nr 15 z 14 kwietnia 1968.

przeanalizowania oraz wnikliwej oceny postępowania i postawy politycznej odpowiedzialnych pracowników Ministerstwa⁶⁶.

Jest to apel o czystkę. Tego rodzaju wezwania miały być przekazem głosu ludu, który ujawniał się w wiecowych przemówieniach i na wiecowych transparentach, z lubością pokazywanych na gazetowych zdjęciach i w telewizji. To politycznie ożywiony lud miał się domagać głów. Wiecującym, ściąganim w ogromnej większości przypadków na siłę, propaganda podsuwała hasła i potem sama je przejmowała. Koło się zamknęło.

A gra się toczyła o coś więcej niż o urzędnicze stołki w Ministerstwie Komunikacji. Przedmiotem ataku stawały się poszczególne dziedziny. Kwestionowano to wszystko, co w popaździernikowym dwunastoletciu uzyskało choćby względną swobodę, było na poziomie, liczyło się, a nawet — nie daj Boże — zdobyło pewną renomę na Zachodzie. Koryfeusz marcowego pismactwa, Ryszard Gontarz, wyspecjalizował się w nagonce na polski film, zdominowany przez narodowy nihilizm⁶⁷. Atakowano uniwersytety, na których za dużo jest swobody, a więc nie mogą one spełniać swej socjalistycznej misji wychowawczej⁶⁸. Atakowano poszczególne dziedziny nauki, przede wszystkim filozofię, która pograżyła się w rewizjonizm⁶⁹. Każda dyscyplina miała swojego gorliwca, historycy literatury pamiętają o Janie Zygmuncie Jakubowskim. Atakowano literatów, których organizacja wpisała się w poczet wrogów⁷⁰. Atakowano w istocie wszystko, co choćby w minimalnym stopniu wystawało ponad PRL-owskie normy, rozumiane zresztą nie tylko w kategoriach politycznych. Nie można zapomnieć, że marzec był beneficem przeciętności, rajem dla sfrustrowanych przeciętniaków, którzy we wszystkim, co wychodziło ponad ich poziom, mogli się dopatrzeć działań antypolskich (literat C z e s z k o dostrzegał je w tym, że w celu rozmiękczenia książki polskich autorów są obficie wydawane w Republice Federalnej⁷¹).

Owo spektakularne ożywienie polityczne, objawiające się na organizowanych przez partię wiecach, widoczne w szczuciu na źle widzianych i w pisaniu zbiorowo bądź indywidualnie donosów, równało się kolejnej i to wyjątkowo ostrej formie zniewolenia. To, co się wówczas działo, było konsekwentnie przeprowadzoną próbą unieważnienia tych wszystkich procesów, które zaczęły się w połowie lat pięćdziesiątych i które skrótowo czy symbolicznie określa się mianem przemian październikowych. Dokonywane pod hasłem walki z obcymi żywiołami poczynania miały doprowadzić do stanu jakże bliskiego okresowi stalinowskiemu.

Gdy się patrzy na tę całą kampanię nienawiści z perspektywy ówierówiecza, trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną stronę sprawy: na kryzys ideologiczny komunizmu, który w Polsce uwidocznił się wcześniej niż w innych krajach obozu. Kryzys polegający na tym, że załamała się utopia, nie można już było mówić o świetlanej przyszłości, o raj, który ma nastąpić, bo tak chce dialektyka dziejów, raj, który wprawdzie wymaga ze

⁶⁶ *Niepokój*, „Walka Młodych”, nr 17 z 28 kwietnia 1968.

⁶⁷ R. G o n t a r z, *Szargam „świętości”*. Gontarz zarzucał polskiemu filmowi kosmopolityzm i uleganie wpływom syjonistycznym; zarzut ten dotyczył głównie Aleksandra Forda, który współpracował z zachodnio-niemieckimi syjonistami. Charakterystyczny przykład rozprawiania się z polskim filmem (z Wajdą, Polańskim, Skolimowskim) stanowi anonimowy tekst opublikowany we „Wrocławskim Tygodniku Katolików” (nr 3 z 21 stycznia 1968) w dziale *Polemiki i repliki*. Inny przykład to artykuł E. G r z y b o w s k i e g o, *Przerwane milczenie*, „Stolica”, nr 16 z 21 kwietnia 1968.

⁶⁸ Np. W. M y s ł e k, *Koryfeusze nauki czy protektorzy wichrzycieli*, „Trybuna Ludu”, nr 85 z 26 marca 1968.

⁶⁹ Np. J. Ł a d o s z, *Marksizm a filozoficzne poglądy Kołakowskiego*, „Trybuna Ludu”, nr 105 z 13-15 kwietnia 1968. Ultraortodoksyjny stalinowski marksista Ładosz zyskał poparcie postępowego katolika M. W r z e s z c z a, *Marksizm, socjalizm i katolicy*, „Kierunki”, nr 16 z 5 maja 1968.

⁷⁰ W tym specjalizował się H. G a w o r s k i, który ogłosił kilka artykułów na ten temat. Zob. też A. S r o g a, *Samookreślenie*, „Trybuna Ludu”, nr 112 z 24 kwietnia 1968.

⁷¹ B. C z e s z k o, *Czy to dobrze czy źle?...*, „Kultura”, nr 1 z 7 stycznia 1968.

strony społeczeństwa wyrzeczeń i wysiłków, powinien jednak je mobilizować, bo zapewnia dobrą przyszłość, i — zarazem — podporządkowywać tym, którzy w owym marszu ku nowemu idą w pierwszym szeregu i wyznaczają jego kierunek. Ten tradycyjnie utopijny wymiar propagandy zdezaktualizował się już w latach sześćdziesiątych, a odpowiedzią na nowy stan rzeczy była ta ideologia, którą Tadeusz R ó ż e w i c z niezwykle trafnie nazwał naszą małą stabilizacją⁷². Stabilizacja, mała czy nawet większa, jednak nie wystarczała — również aktywistom i ideologom partyjnym. I tu, jak sądzę, także szukać należy jednego ze źródeł propagandy marcowej. Skoro utopia utraciła wszelkie zdolności impresywne, a wizja skromnej, ale spokojnej codzienności też nie okazała się przekonywająca, nie pozostało nic innego, jak odwołanie się do środków ostrych. A więc już nie zarysowywać wizji wspaniałej przyszłości, nie podnosić walorów banalnej i szarej powszedniości, ale zmobilizować przez pokazanie zagrożeń, przez wskazanie niebezpieczeństw, które staną się naszym udziałem, gdy nie będziemy się zachowywali tak, jak sobie tego życzy władza. Stąd sprawa budzenia strachu, kluczowa dla propagandy marcowej⁷³.

Dziennikarz specjalizujący się w sprawach wojskowych, Eugeniusz B a n a s z - c y k, wypowiadał się w ten sposób, jakby na polskich granicach stały dywizje syjonistyczno-rewizjonistyczne i szykowały się do skoku, który odbierze nam odzyskane ziemie, ale nie tylko — także niepodległość⁷⁴. Kazimierz K ą k o ł mówił o próbie zamachu stanu, a więc zburzeniu z trudem zdobytej stabilizacji: „Mieliśmy do czynienia z próbą uderzenia w kierownictwo, z którym wiąże się słusznie wybór i stabilność decyzji politycznych określających nasze miejsce i naszą postawę w obozie socjalistycznym, z próbą — chyba to słowo jest tu na miejscu — zamachu stanu”⁷⁵. Dalej Kąkol dowodzi, że jednym z celów tego zamachu stanu było osłabienie naszych więzi z ZSRR, a sojusz ze Związkiem Radzieckim jest „nakazem patriotyzmu i internacjonalizmu”.

W podobne tony uderzył Bolesław Piasecki w przemówieniu sejmowym, tym, w którym dawał odpór posłom „Znaku”, przemówieniu wydrukowanemu w „Kierunkach” pod wdzięcznym tytułem „O twórczą kontynuację historii Polski Ludowej”: „Zamiar przewrotu kapitalistycznego w Polsce jest importowany do naszego kraju przez wrogie siły międzynarodowe. Aktywną tu siłą jest syjonizm, który od kilkunastu lat podjął walkę z komunizmem w skali światowej. Współpracuje z nim polityka rozkładania świadomości socjalistycznej, uprawiana konsekwentnie z terenu Niemieckiej Republiki Federalnej. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że jakkolwiek prowokacja antypatriotyczna może działać tylko wtedy, gdy istnieje rodzime podłoże zniecierpliwienia. I tu występuje zagadnienie groźnych w naszym życiu objawów małej stabilizacji, które usiłuje się wykorzystać dla programu przewrotu”⁷⁶.

Gadania w rodzaju tych, jakie praktykowali Kąkol i Piasecki, a także wielu innych, to jednak tylko jedna strona sprawy, być może nie najważniejsza. Chodzi bowiem o wytworzenie takiego obrazu sytuacji, w której Polacy czy państwo polskie są zagrożeni, potępieni, źle oceniani, lekceważeni, w której stali się przedmiotem pomówień i innych niesprawiedliwości. Zarysowuje się tutaj wizja spisku, który zagraża naszemu życiu tak

⁷² Choćby w Czechach trwał on dłużej, bo kanoniczne ujęcia funkcjonowały jeszcze w propagandzie lat siedemdziesiątych. Pisze o tym P. F i d e l i u s, *Język a moc*, München 1973. K. Kersten jako jedną z przyczyn wydarzeń marcowych wskazuje rozregulowanie systemu i skostnienie właściwe ostatnim latom panowania Gomułki.

⁷³ Sprawę tę podkreślał i świetnie ujął J. M o s k w a w dyskusji redakcyjnej zamieszczonej w miesięczniku „Res Publica” (1988, nr 3). Interesujące są również inne wypowiedzi składające się na tę dyskusję — P. Ś p i e w a k a, M. K r ó l a, M. D z i e w u l s k i e j i T. J a s t r u n a.

⁷⁴ Zob. streszczenie przemówienia E. B a n a s z c z y k a na Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, „Trybuna Ludu”, nr 77 z 18 marca 1968.

⁷⁵ K. K ą k o ł, *Sprawy i ludzie*, „Prawo i Życie”, nr 6 z 24 marca 1968.

⁷⁶ B. P i a s e c k i, *O twórczą kontynuację historii Polski Ludowej*, „Kierunki”, nr 16 z 21 kwietnia 1968.

z zagranicy, jak od wewnątrz. Spisek ten wymagał uczestnictwa wroga, który działa w kraju, jest blisko, a przez to szkodzi nam jeszcze bardziej niż ci, co się też na nas zawzięli, ale są gdzieś daleko. Kto może wystąpić w roli wroga wewnętrznego, który mógłby przemówić nawet do nieuczzonej, czy wręcz prymitywnej wyobraźni? I tu najłatwiej odwołać się do stereotypów narodowych, roli tej bowiem nie mógł spełniać ani rewizjonista, ani nawet trockista. W tej dziedzinie wybór był niewielki, nie mogli w roli usankcjonowanego wroga wewnętrznego wystąpić przedstawiciele narodów sojusznicznych, nie mogli także Niemcy, skoro przyjęto, że w Polsce mniejszość niemiecka nie istnieje. Pozostali tylko Żydzi, tylko oni nadawali się do odegrania tej roli w budowanej przez komunistów fabule.

Przed wszystkim więc syjoniści chcą nam odebrać to, co dla nas najważniejsze. W tradycyjnej propagandzie antysemitkiej Żydzi występowali w roli tych, którzy odbierają nam różne rzeczy w materialnej sferze życia. A więc wówczas Żydzi pozbawiali Polaków możliwości zajmowania się handlem i pracy w wolnych zawodach, a także przyswajali sobie rezultaty wysiłków polskiego ludu, czyli w sposób niezasłużony się bogacili. Wątek ten nie mógł w niezmienionej postaci odrodzić się w kraju, w którym wszystkie dziedziny życia ekonomicznego zostały upaństwowione, nadano mu więc nieco inną postać. Miejsce bogactw zajęła władza, a więc syjoniści dorwali się do niej w okresie stalinowskim i teraz pragną uczynić to po raz drugi. Wątek deprywacyjny, bardzo ważny dla wszelkiej propagandy antysemitkiej, w dyskursie marcowym pojawia się w takiej wersji: Żydzi perfidnie i cynicznie pozbawiają nas tych wartości duchowych, które decydują o naszej tożsamości, o tym jak nas widzą w świecie, o naszym dobrym samopoczuciu. Przed wszystkim chcą nas pozbawić pierwszeństwa w cierpieniu. Ten wątek przewijał się przez niemal wszystkie ówczesne publikacje propagandowe i stał u początku dyskursu marcowego. Ataki na Wielką Encyklopedię Powszechną, cała awantura wokół tzw. encyklopedystów⁷⁷, opierała się na tym właśnie: syjonistyczni redaktorzy i autorzy postępowali w ten sposób, by na pierwszym miejscu stawiać cierpienia żydowskie w latach 1939-1945, nie doceniali zaś cierpień polskich. W podjęciu tego wątku wyrażał się zapewne specyficzny światopogląd kombatancki, pozostaje jednak faktem, że rozwijany był on niezwykle szeroko i w propagandzie marcowej zajął miejsce eksponowane⁷⁸. Owo pierwszeństwo i przodownictwo w cierpieniu traktowane było jako dobro szczególne, ten, kto chce go nas pozbawić, jest naszym wrogiem. Pierwszeństwo owo jest bowiem czynnikiem nobilitującym i każdy, kto w tej dziedzinie z nami konkuruje, kwestionuje naszą historię i naszą szlachetność, stawia pod znakiem zapytania nasze bohaterstwo i te wszystkie wartości, którym byliśmy wierni w ciągu tysiącletniej historii.

Wątek konkurencji w cierpieniu łączy się z wątkiem innym, antypolskiej kampanii, której celem jest odebranie nam innej niezbywalnej i niekwestionowanej wartości, a mianowicie autorytetu moralnego: „— — autorytet moralny, jaki kraj nasz zdobył w wyniku swej bohaterskiej walki przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu, usiłują dzisiaj poderwać wrogie siły, kierowane głównie z Waszyngtonu, Bonn i Tel-Awihu”⁷⁹.

⁷⁷ Została ona gruntownie opisana w artykule Piotra Skwiecińskiego, *Encyklopedyści '68*, „Res Publica” 1990, nr 1. Sprawę tę omawia szeroko J. Eisler w swojej książce, s. 341-345. Zob. także rozmowę T. Jastruna z A. Brombergiem pt. *Encyklopedysta*, „Ex libris” 1993, nr 29.

⁷⁸ Czasem sprawa ta pojawia się w tekstach, w których trudno byłoby jej się spodziewać. Tak np. Z. Czechowicz w recenzji książki I. Kostrowickiej, Z. Landaua i J. Tomaszewskiego, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku* oskarża autorów o to, że w rozdziale o latach okupacji mówią o wyniszczeniu Żydów, niewiele zaś miejsca poświęcają wyniszczeniu Polaków. Recenzent niedwuznacznie sugeruje, że autorzy podręcznika są wrogami narodu polskiego (Z. Czechowicz, *Książka, która źle uczy*, „Walka Młodych”, nr 20 z 19 maja 1968).

⁷⁹ *Naród z partii — przeciw reakcji*, niepodpisany artykuł wstępny, opublikowany w „Nowych Drogach” 1968, nr 5, s. 7.

Więcej, syjoniści świadomie dążą do odebrania Polakom dobrego imienia, bo w ten sposób odpłacają Niemcom za pieniądze, jakie od nich dostali i za poparcie izraelskiej agresji. Syjonistyczne szkalowania są przeto składnikiem rozległej transakcji handlowej. Jeden z najbardziej aberracyjnych autorów marcowych, Leszek W y s z n a c k i, grzmiał patetycznie: „Kto wtedy mógłby przewidzieć i pomyśleć, że ten sam naród będzie lżony i obrażany, że zawarty zostanie haniebny sojusz między spadkobiercami hitleryzmu i syjonistyczną burżuazją, podszywającą się pod ofiary hitleryzmu, że za miliardy dolarów mordercy i ich następcy kupią sobie świadectwo moralności, milczenie propagandy o przeszłości i że cień zbrodni zaczną kierować w stronę narodu najokrutniej doświadczonego. — — Fala oszczerstw, nikczemnych pomówień, insynuacji jest logicznym następstwem całego łańcucha matactw i szalbierstw. Cóż bowiem trzeba robić, by biorąc pieniądze od spadkobierców Hitlera — zachować jednocześnie twarz i cnotę? Jakich użyć metod, jeżeli narodowi polskiemu chce się wydrzeć ziemię, a w przyszłości być może — skierować przeciw niemu pociski rakietowe? Jakie przedsięwziąć zabiegi, by głosząc cały czas liberalizm i wolność przygotować do roli wroga i ewentualnej przyszłej ofiary określony naród? Trzeba mu odebrać dobre imię”⁸⁰.

Ale też syjonistom chodziło nie tylko o odebranie Polakom dobrego imienia, chodziło w istocie o odebranie wszystkiego, o całkowite rozbrojenie duchowe narodu polskiego. W innym artykule tenże Wyszynacki pisał: „— — nic dziwnego, że jeden z głównych ataków skierowany został przeciw historii narodu polskiego i jego wielkiemu dorobkowi, który dzięki swym treściom — ofiarności, miłości ojczyzny, poświęceniu i umiłowaniu postępu, ma tak doniosłe znaczenie wychowawcze. — — Istotą i celem tej ofensywy była walka przeciw postawom zaangażowania społecznego, wzorcom ofiarności i patriotyzmu. Uderzono nieomylnie w ten program, który stał się największym dorobkiem ideowo-politycznym PPR i października 1956 roku, to jest w jedność celów narodu i socjalizmu”⁸¹.

Wątek owych ataków był konsekwentnie aktualizowany. Otwierało to ogromne i jakże pożądane możliwości, gdyż każde nieprzychylnie słowa o komunistycznej władzy interpretowane były jako wypowiedzi skierowane przeciw narodowi czy społeczeństwu. Negatywne opinie o przemówieniach Gomułki, Cyrankiewicza czy Jabłońskiego, a także o tym, co wypisywała ówczesna PRL-owska prasa, przedstawiane były jako wrogie wobec Polaków. To identyfikowanie władzy i narodu, mające zresztą także antecedencje hitlerowskie⁸², tworzyło jedną z podstaw dla praktyki propagandowej o ogromnym zasięgu: usiłowano — w dużej mierze świadomie — wywołać w społeczeństwie polskim złe samopoczucie, sprowokować przeświadczenie, że zostało się odrzuconym przez świat, sponiewieranym, wyzutym z dobrego imienia i z różnego rodzaju cnot, że stało się przedmiotem perfidnych i jakże niesprawiedliwych oszczerstw. Wywoływanie złego samopoczucia i przeświadczenia, że jest się w świecie osamotnioną istotą, bidułą, przeciw której wszyscy się obrócili, było cynicznie stosowaną procedurą socjotechniczną. Wynikało ono — być może — z przeświadczenia, że społeczeństwem do reszty sfrustrowanym łatwiej rządzić (podobnie postępowano w roku 1981, w tygodniach poprzedzających wprowadzenie stanu wojennego, aczkolwiek wątki, jakie składały się na tę propagandę, były inne niż w roku 1968).

Ale też zadbano o rozleglejsze uzasadnienia. Obok wizji szkalujących, czyhających na nasze dobre imię wrogów, tworzono obraz przyjaciół i opiekunów. Są nimi oczywiście sojusznicy: im więcej odporu dawanego wrogom, tym więcej miłości kierowanej do Związku Radzieckiego. W tym wypadku jednak chodziło bardziej niż o wypróbowanych

⁸⁰ L. W y s z n a c k i, *Nowa sytuacja*.

⁸¹ L. W y s z n a c k i, *Anatomia oszustw*, „Stolica”, nr 12 z 24 marca 1968.

⁸² Pisze o tym Z.A.B. Z e m a n w książce *Nazi Propaganda*, London 1973.

przyjaciół z zewnątrz o tych, co są w kraju. O władze, które dbają, by niczego narodowi polskiemu nie odebrano, które dają zdecydowaną odprawę oszczercom, demaskują ich i walczą ze wszystkich sił, by dobre imię nie zostało sponiewierane. Władza komunistyczna prowadziła tu najwyraźniej podwójną grę: z jednej strony dążyła do sfrustrowania społeczeństwa, sprowokowania jego niepokoju (tak jak w okresie stalinowskim, nieustannie apelowała o czujność), z drugiej przedstawiała się jako jedyna i odpowiedzialna przewodniczka, dbająca o narodowe interesy, nie pozwalająca na jakiegokolwiek ich nadwyżenie. Polaku, szkalują cię syjoniści i rewanzysty, chcą ci szkodzić rewizjoniści i trockiści, mozesz jednak spać spokojnie, masz dobrych opiekunów, którzy nie opuszczają cię w potrzebie. I takie też było jedno z przesłań propagandy marcowej.

Kiedy patrzy się na nią jako na całość ze sporej perspektywy, trzeba raz jeszcze stwierdzić, że mimo iż powtarzała i realizowała komunistyczne sztance, była jednak czymś niezwykłym. Zwyczajność wyrażała się w tym przede wszystkim, że podejmowała niezliczone tradycyjne motywy, że fabuła, którą konsekwentnie budowała, w niczym nie naruszała przyjętych od lat założeń, choć znalazły się w niej elementy nowe. Dalej, w tym, że była w najwyższym stopniu regulowana, że nawet największe aberracje podporządkowane zostały płynącemu z centrum dyrektywom, o czym świadczy to, że najdziwniejsze pomysły pojawiały się równocześnie w kilku miejscach i były powtarzane w swej ustalonej znormalizowanej wersji. Mieliśmy tu do czynienia z szaleństwem regulowanym.

Wśród niezwykłości wymieńmy najpierw fakt (choć nie jest to sprawa najważniejsza), że u początków tej wielkiej kampanii stały nie oficjalne organy partyjne, ale w pewnym sensie pisma z marginesu. A więc należący do Stronnictwa Demokratycznego „Kurier Polski”, prasa paxowska, reprezentujący organizację młodzieżową tygodnik „Walka Młodych”, czy kupowana głównie przez emerytów „Stolica”. Nie znaczy to oczywiście, że kampania ta kierowała się jedynie do młodzieży i do starszych państwa, czy do satelitów raz nazywających się demokratami a raz postępowymi katolikami. Dopiero później kampania ta weszła na łamy głównych pism partyjnych, mamy więc tutaj do czynienia z kolejnością odwróconą. Dalszą osobliwością jest to, że na ten czas zrezygnowano z innych tradycyjnych wątków propagandowych, m.in. zawieszono ataki na Kościół; nawet brutalna kampania przeciw posłom „Znaku” skoncentrowała się na nich jako wrogach politycznych, raczej nie podkreślano ich religijnego samookreślenia. Więcej, do tej akcji propagandowej z ochotą włączano księży (kilku się wypowiedziało, domyślam się, że były to jakieś resztkówki księży-patriotów z okresu stalinowskiego⁸³). Ponadto była to akcja niezwykle nasilona, skoncentrowana na jednym temacie, narastająca lawinowo. Punktem dojścia tej propagandy miało być stworzenie systemu interpretacyjnego, działającego samoczynnie, który pozwalałby charakteryzować negatywnie to wszystko, co dotyczy grupy nazwanej syjonistami. Dążenie do uformowania tego rodzaju systemów interpretacyjnych jest jedną z cech wyróżniających propagandy totalitarnej, i dawało o sobie znać w różnych PRL-owskich kampaniach. Głównym składnikiem takiego systemu z roku 1968 jest oczywiście stereotyp.

Ale podobnie się dzieje także w tradycyjnej propagandzie antysemitkiej, w którym już nie „syjonista”, ale wyraz „Żyd” używany jest w ten sposób, by budzić negatywne skojarzenia niezależnie od tego, czego dotyczy wypowiedź, w jakiej go użyto. I tutaj zarysowuje się problem, który — na koniec — mogę jedynie zasygnalizować, choć zasługiwałby na dokładniejsze rozważenie. W jakim stosunku pozostaje propaganda marcowa do propagandy antysemitkiej z dawniejszych czasów? Nie dysponuję materiałami, które pozwoliłyby mi odpowiedzieć na to pytanie, przejrzałem jednak jeden z

⁸³ Wypowiedzi księży pojawiły się m.in. w artykule *Głos księży katolickich w sprawie antypolskiej kampanii kół syjonistycznych*, „Życie Warszawy”, nr 115 z 12-13 maja 1968, w „Za i Przeciw” (nr 21 z 26 kwietnia 1968) oraz w prasie paxowskiej.

roczników tygodnika „Rola” (z roku 1898) i jeden z roczników „Prosto z Mostu” (1938), a także mam w pamięci to, co o antysemityzmie ONR Falangi pisał w doskonałym studium Jan Józef Lipski⁸⁴.

Podstawowa różnica: autorzy dawniejsi nie ukrywali, że są antysemitami, przeciwnie, z naciskiem i z dumą to podkreślali. Jan Jeleński, wydawca, redaktor i główny autor „Roli”, w jednym z felietonów składał coś w rodzaju przysięgi, że antysemitą będzie do dni swych ostatnich i że nigdy poglądów nie zmieni, bo w ich głoszeniu widzi cel swojego życia⁸⁵. Jan Mosdorf zaś postulował w jednym z artykułów „przekuwanie czysto odruchowego antysemityzmu polskiego na trwałe monolit przekonań i woli”⁸⁶. Ani Jeleński, ani Mosdorf nie posługiwali się kategorią „syjonistów”, była im zbyteczna. I „Rola” i „Prosto z Mostu” odnosiły się zresztą do syjonizmu z pewną wyrozumiałością, gdyż dawały on nadzieję na pozbycie się Żydów z Polski⁸⁷.

Analogii nasuwa się jednak dużo. Przede wszystkim antysemityzm marcowy tak jak jego poprzednie wcielenia odwoływał się do systemu ideologicznego o wyraźnie sprzecywanym charakterze. W roku 1968 był to marksizm-leninizm, w roku 1898 i 1938 fundamentalistycznie pojęty katolicyzm, rozumiany swoiście, nie jako religia uniwersalna, ale jako *sui generis* wyznanie plemienne (marksizm-leninizm w omawianym okresie też uległ przynajmniej w części podobnej partykularyzacji). Następnie, antysemityzm z dawnych lat i sprzed ćwierćwiecza miał charakter populistyczny. Szczególnie Jan Jeleński przypisywał sobie prawo występowania w imieniu oprymowanego przez Żydów prostego ludu. W tej wizji są oni ciemnięzycielami, wyzyskiwaczami i swojego rodzaju najeźdźcami; w roku 1968 Żydzi chcą bezprawnie dorwać się do władzy.

We wszystkich przypadkach, może poza tym, co robiono i mówiono pod koniec lat trzydziestych, definicja Żyda jest dość elastyczna i dowolna. A w każdym razie daje się rozszerzać i stosować do wszystkich, których się potępia, zwalcza, lub po prostu nie lubi. Tak np. Jeleński z uporem utrzymywał, że czasopisma liberalne, w tym najbardziej znane periodyki warszawskie i galicyjskie, to prasa w swej istocie żydowska i do żydowskich czytelników adresowana (a także przez Żydów i bezwyznaniowców hojnie subwencjonowana)⁸⁸. Z podobnymi amplifikacjami spotykamy się w roku 1968: syjonistą staje się każdy, kto czynnie demonstrowa swoją niechęć do reżimu lub nie jest przezeń tolerowany.

A jak się przedstawia sprawa wyróżników rasistowskich? Mają one swoją niewątpliwą wagę dla ugrupowań antysemickich z końca lat trzydziestych⁸⁹, są zaś raczej niezrozumiałe dla publicystów „Roli”. W roku 1898 ukazał się niepodpisany artykuł wstępny „Nienawiść rasowa”, przy czym formuła tytułowa wzięta została w cudzysłów. Jak pisze ów anonimowy autor (niewątpliwie sam Jeleński) słowami tymi posługuje się Juda i jego pachołki, będący chrześcijanami tylko z imienia⁹⁰. Jest to żydowski wymysł, a więc

⁸⁴ J.J. Lipski, *Antysemityzm ONR „Falangi”*, [w:] *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie*, Warszawa 1992.

⁸⁵ Kamienny [Jan Jeleński], *Hr. St. Tarnowskiemu słów parę od antysemity*, „Rola” 1898, nr 31.

⁸⁶ J. Mosdorf, *Bardzo dobra książka*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 38. Jest to recenzja książki Piorta Poniśa, *Sprawa żydowska w Polsce ze stanowiska narodowego i katolickiego*, wydanej w Częstochowie w 1938 r.

⁸⁷ Jeleński w jednym z felietonów („Rola” 1898, nr 42) ironizował, że w „organach liberalno-żydowsko-bezwyznaniowych” strach budzi syjonizm (pisany sjonizm), bo spowoduje, że utracą one czytelników. Ale — ironizuje dalej autor — inicjatywa syjonistów mogłaby się powieść tylko pod warunkiem, że każdy Żyd mógłby ze sobą wziąć kilku chłopów i przynajmniej kawałek szlachcica. W „Roli” konsekwentnie lansowano stereotyp Żydów jako grupy pasożytniczej, niezdolnej do samodzielnej pracy.

⁸⁸ *Po burzy (Luźne kartki z Galicji)*, artykuł niepodpisany, „Rola” 1898, nr 40. W tym przypadku chodziło konkretnie o „Słowo Polskie”, redagowane przez Stanisława Szczepanowskiego.

⁸⁹ J.J. Lipski i (op. cit., s. 108) podkreśla, że autorzy z kręgu Piaseckiego szczególnie chętnie pisali o „obcości rasowej”.

⁹⁰ „Nienawiść rasowa”, „Rola” 1898, nr 52.

„Rola” go odrzuca; typ wywodu, dość daleki od jasności, świadczy o tym, że z kategorią tą nie wiąże autor wyraźnych wyobrażeń. PZPR-owski czy paxowski antysemita z roku 1968 oczywiście nie mógł jawnie posługiwać się kategoriami i wyobrażeniami rasistowskimi, jednakże po hitleryzmie na tyle weszły one w sferę stereotypów antysemitycznych, że w takiej czy innej formie musiały się odezwać. I prześwitywały przy każdej okazji. Przede wszystkim wtedy, kiedy wprowadzono przeciwstawienie nasz — obcy.

Pojawiały się też pewne wątki wspólne. Przede wszystkim ten, że Żydzi szkodzą polskiej opinii za granicą, uczestniczą w kampaniach antypolskich. A jeśli już nie sami Żydzi, to w sposób nieprzychylny dla nas omawiana jest ich sprawa, której na świecie nie rozumie się jak należy. Jan Dobraczyński ogłosił w „Prosto z Mostu” obszerny artykuł, w którym ubolewał, że za granicą piszą nietrafnie o polskim antysemityzmie, bo nie pojmują, że ukształtował się on z winy samych Żydów⁹¹. Dobraczyński kieruje pryncypialnie sformułowane pretensje do katolików francuskich, w tym tak wybitnych i znanych, jak Jacques Maritain, o to, że stają w obronie społeczności żydowskiej. A przy okazji wyraża najwyższe zdumienie, że w wydawnictwie katolickim ukazuje się książka w swych tendencjach najwyraźniej prożydowska. Przywołałem publikację Dobraczyńskiego, bo podobne pretensje do Zachodu pojawiają się w jego wypowiedziach z roku 1968⁹². Dwie fazy propagandy łączy tutaj unia personalna, nie był to zresztą przypadek odosobniony, skoro w roku 1968 odezwali się autorzy o takiej przeszłości jak Bolesław Piasecki i Klaudiusz Hrabek.

Nad podobieństwami i różnicowaniami propagandy antysemitycznej w Polsce w różnych jej fazach i ideologicznych uwikłaniach można by się jeszcze zastanawiać długo. Nie jest to wszakże temat tego szkicu, chodziło mi bowiem o zaznaczenie, że dyskurs marcowy działał w sferze pewnej tradycji. Nasycone nienawiścią stereotypy mają długi żywot.

⁹¹ J. Dobraczyński, *Kto nam urabia opinię zagranicą?* „Prosto z Mostu” 1938, nr 1.

⁹² J. Dobraczyński, *Zbrodnie ofiarnej pomocy*, artykuł ogłoszony w „Kierunkach”, streszczony we „Wrocławskim Tygodniku Katolików”, nr 14 z 7 kwietnia 1968; *Fakty demaskują kłamstwa — J. Dobraczyński o akcji ratowania dzieci żydowskich z warszawskiego getta*, „Życie Warszawy”, nr 84 z 6 kwietnia 1968.